TYGODNIK LOKALNY
wspólnota łęczyńska
KOLEJNY NUMER W PONIEDZIAŁEK 29 GRUDNIA
tuba ŁĘCZNEJ
22 - 28 grudnia 2025 r. ■ nr 51 (526) ■ Cena 4,99 zł (w tym VAT 5%)


Fot. Grzegorz Kuczyński

Krzysztof Bojarski, dyrektor szpitala

Pieniądze te przeznaczymy na specjalistyczny sprzęt medyczny, który jeszcze bardziej poprawi dostęp do naszych usług osobom z niepełnosprawnościami oraz pacjentom o ograniczonej mobilności

Inne szpitale toną w długach, a nasz rodzynek zdobywa kolejną kasę

Starosta też chce pomóc Górnikowi. Ile kapnie?

STR. 6

Nowa strefa ekonomiczna w Łęcznej. Zastąpi Bogdankę?

STR. 4

AUTOPROMOCJA

W NASTĘPNYM NUMERZE



KALENDARZ NA ROK 2026

Pijany kierowca wjechał w auto dzielnicowego i uciekł

STR. R1

REKLAMA

ŁĘCZYŃSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 578 143 582

REKLAMA

AUTO KASACJA
SKUP AUT
SZYBKA WYCENA I DOJAZD DO KLIENTA
GWARANCJA WYSOKIEJ JAKOŚCI OBSŁUGI
TEL. 500 644 661



ŻYCZENIA

N 845
ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441504
LEC

eprasa.pl 3472643334

STOPKA
wspólnota TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press Drukarnia
Białystok - ul. Ignatki 40/2

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
ŁĘCZNA
- **BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK, ul. Targowa 14**

INFORMATOR

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA
BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI
Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236

Dwadzieścia świątecznych paczek



Efektem inicjatywy było przygotowanie 20 paczek świątecznych, które przekazano najbardziej potrzebującym



Zbiórka żywności podczas Jarmarku Bożonarodzeniowego

Dzięki wspólnej zbiórce żywności, przeprowadzonej m.in. podczas Jarmarku Bożonarodzeniowego w Łęcznej, do potrzebujących rodzin trafiło 20 paczek świątecznych. Akcja po raz kolejny pokazała, że lokalna wspólnota potrafi skutecznie odpowiadać na realne potrzeby najsłabszych.

Zbiórka żywności na rzecz osób i rodzin potrzebujących, koordynowana przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Łęcznej, spotkała się z dużym odzewem mieszkańców. Dary trafiały zarówno podczas Jarmarku Bożonarodzeniowego, jak i bezpośrednio do siedziby MOPS jeszcze przed wydarzeniem. Efektem tej oddolnej inicjatywy było przygotowanie 20 paczek świątecznych, które przekazano najbardziej potrzebującym.

Jak podkreślają pracownicy MOPS, hojność darczyńców miała nie tylko wymiar materialny, ale także symboliczny. Przekazana żywność stała się wyrazem wrażliwości i solidarności z osobami, dla których okres świąteczny bywa szczególnie trudny. Dzięki wsparciu mieszkańców święta dla wielu rodzin mogły stać się czasem większego spokoju, ciepła i nadziei.

Istotną rolę w powodzeniu zbiórki odegrało Centrum Kultury w Łęcznej, które umożliwiło jej przeprowadzenie podczas Jarmarku Bożonarodzeniowego. Współpraca instytucji kultury i pomocy społecznej pozwoliła dotrzeć do szerokiego grona mieszkańców i skutecznie zorganizować akcję.

Wyjątkowym uzupełnieniem paczek były własnoręcznie wykonane kartki świąteczne przygotowane przez uczniów Zespołu Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej.

Grzegorz Kuczyński

Edukacja i ekologia

Przedszkolaki w Starostwie. Nauka o przyrodzie i klimacie od najmłodszych lat

W poniedziałek, 15 grudnia Starostwo Powiatowe w Łęcznej ponownie otworzyło swoje drzwi dla najmłodszych mieszkańców. Dzieci z Przedszkola nr 4 w Łęcznej wzięły udział w spotkaniu poświęconym ekologii, ochronie przyrody i neutralności klimatycznej.

W sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Łęcznej odbyło się drugie już spotkanie z przedszkolakami z Przedszkola nr 4. Tym razem to najmłodsi odwiedzili urząd, kontynuując rozpoczętą wcześniej współpracę z doradcami klimatycznymi powiatu. Pierwsze spotkanie miało miejsce w przedszkolu, gdzie dzieci rozmawiały o ekologii i wspólnie tworzyły tzw. „lasy w słoiku".



Spotkanie z przedszkolakami w starostwie

Spotkanie zakończyło się wręczeniem drobnych upominków, które były miłym akcentem i nagrodą za aktywny udział.

Grzegorz Kuczyński

CO, GDZIE, KIEDY?

GRUDZIEŃ 24 ŚRODA — 24 grudnia, środa - wigilia Bożego Narodzenia, Msza św. o godz. 6, modlitwa się w intencji wszystkich zmarłych w tym roku w parafii pw. Świętej Barbary

GRUDZIEŃ 25 CZWARTEK — 25 grudnia, czwartek - Boże Narodzenie

GRUDZIEŃ do 31 ŚRODA — do 31 grudnia, środa - Dostępna wystawa „Łęczna w archiwalnej fotografii", Arthol ODK

Cyfrowy zastrzyk dla szkół ponadpodstawowych. Nowy sprzęt trafia do placówek w powiecie łęczyńskim

Szkoły ponadpodstawowe prowadzone przez Powiat Łęczyński zaczynają otrzymywać nowoczesny sprzęt komputerowy. Dzięki środkom z Krajowego Planu Odbudowy do placówek trafią laptopy, laptopy przeglądarkowe oraz tablety, które mają wesprzeć codzienną naukę i rozwój kompetencji cyfrowych uczniów.

Rozpoczęło się przekazywanie nowego wyposażenia do szkół, dla których organem prowadzącym jest Powiat Łęczyński. Łącznie do szkół z terenu powiatu trafi: 123 laptopy, 47 laptopów przeglądarkowych, 69 tabletów.

Nowoczesny sprzęt otrzymają m.in.: Zespół Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej, Zespół Szkół Rolniczych w Kijanach, Zespół Szkół nr 2 im. Simona Bolivara w Milejowie, Zespół Szkół Górniczych w Łęcznej oraz Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Podgłębokiem.

Zakup wyposażenia realizowany jest na podstawie umowy zawartej pomiędzy Skarbem Państwa - ministrem cyfryzacji a Powiatem Łęczyńskim. Celem projektu jest nie tylko doposażenie szkół w nowoczesne narzędzia, ale przede wszystkim wyrównywanie szans edukacyjnych, podnoszenie kompetencji cyfrowych młodzieży.

Grzegorz Kuczyński

LEC

eprasa.pl 3472643334

Złoty Certyfikat PZPN ponownie dla szkółki Górnika Łęczna

Akademia Górnika Łęczna po raz kolejny potwierdziła najwyższą jakość szkolenia młodych piłkarzy. Decyzją Komisji Weryfikacyjnej Polski Związek Piłki Nożnej szkółka klubowa otrzymała Złoty Certyfikat na 2026 rok.

Szkółka Piłkarska Górnika Łęczna utrzymuje Złoty Certyfikat PZPN nieprzerwanie od 2020 roku, co czyni ją jedyną akademią w województwie lubelskim z takim wyróżnieniem. W skali kraju w 2025 roku w elitarnym gronie znalazły się zaledwie 48 podmiotów, a na Lubelszczyźnie - tylko jedna szkółka ze złotym certyfikatem.

- Otrzymanie najwyższego certyfikatu szkolenia młodzieży po raz piąty z rzędu to potwierdzenie konsekwencji i jakości pracy całego naszego zespołu. Jako jedyny klub w regionie utrzymujemy ten standard nieprzerwanie od 2020 roku, co jest dla nas powodem do dumy, ale także zobowiązaniem na kolejne lata - podkreśla Michał Kowalczyk, trener koordynator Akademii Górnika Łęczna.

Program Certyfikacji PZPN obejmuje szkółki prowadzące szkolenie dzieci i młodzieży w kategoriach U6–U13. Przyznanie certyfikatu oznacza spełnienie rygorystycznych kryteriów dotyczących m.in. kwalifikacji trenerów, organizacji zajęć, infrastruktury oraz bezpieczeństwa i jakości procesu szkoleniowego. Złoty poziom jest najwyższym możliwym wyróżnieniem i stanowi gwarancję najlepszych warunków rozwoju dla młodych piłkarzy.

Grzegorz Kuczyński

Świąteczny klimat i lokalne smaki

Kiermasz Bożonarodzeniowy w Cycowie przyciągnął mieszkańców


Fot.Gmina Cyców


Fot.Gmina Cyców


Fot.Gmina Cyców


Fot.Gmina Cyców


Fot.Gmina Cyców



Fot.Gmina Cyców


Fot.Gmina Cyców


Fot.Gmina Cyców


Fot.Gmina Cyców

Zapach domowych potraw, rękodzieło lokalnych twórców i występy artystyczne najmłodszych - tak wyglądała niedziela 14 grudnia w Cycowie, gdzie w siedzibie Ochotniczej Straży Pożarnej odbył się tradycyjny Kiermasz Bożonarodzeniowy.

Podczas wydarzenia rozstrzygnięto konkurs kulinarny „Smaki Wigilii w Gminie Cyców", w którym nagrodzono najlepsze tradycyjne potrawy wigilijne, oraz konkurs plastyczny dla dzieci „Zaczytane Święta". Laureaci odebrali nagrody i gratulacje, a organizatorzy podkreślali wysoki poziom zgłoszonych prac i zaangażowanie uczestników.

Kiermaszowi towarzyszyła bogata oprawa artystyczna. Na scenie zaprezentowały się dzieci ze szkół z terenu gminy Cyców, a także podopieczne Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Podgłębokiem – grupa „MO-Wiki". Publiczność ciepło przyjęła również występ zespołu „Zimowe Nutki" z Gminnego Ośrodka Kultury w Cycowie. Finałem wydarzenia był koncert Zespołu Śpiewaczego „Świerszczowianki", który dopełnił wieczór wspólnym śpiewem i świątecznym nastrojem.

Grzegorz Kuczyński

Pożar sadzy w kominie w Ziółkowie. Starsza kobieta ewakuowana z domu

Do groźnego zdarzenia doszło w piątkowe popołudnie w miejscowości Ziółków. Interweniowały jednostki straży pożarnej, policja oraz zespół ratownictwa medycznego.

W piątek służby ratunkowe zostały zadysponowane do pożaru sadzy w kominie budynku mieszkalnego w miejscowości Ziółków, na terenie gminy Spiczyn. Jako pierwsi na miejscu pojawili się policjanci, którzy ewakuowali z domu starszą kobietę.Po przybyciu strażaków nie stwierdzono widocznego zadymienia, jednak w pomieszczeniach wyczuwalny był zapach dymu. Przeprowadzone pomiary detektorem wielogazowym wykazały obecność tlenku węgla, co wskazywało na cofkę spalin z pieca grzewczego. Budynek został dokładnie przewietrzony, a drożność przewodu kominowego skontrolowana.

Poszkodowanej kobiecie podano tlen, a dalsze czynności medyczne przejął zespół ratownictwa medycznego. W akcji uczestniczyły jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Spiczynie, OSP Januszówka, OSP Ziółków, zastęp z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej KP PSP w Łęcznej, policja oraz ratownicy medyczni.

Strażacy ponownie apelują o regularne kontrole przewodów kominowych oraz instalacji grzewczych, szczególnie w sezonie grzewczym, gdy ryzyko zatrucia tlenkiem węgla znacząco wzrasta.

Grzegorz Kuczyński

Ż Y C Z E N I A



eprasa.pl 3472643334

Gospodarka i rozwój

Nowa strefa ekonomiczna impulsem dla Łęcznej i regionu

Łęczna szykuje się do jednej z największych zmian gospodarczych od czasu uruchomienia kopalni Bogdanka. Podpisany list intencyjny pomiędzy Lubelskim Węglem „Bogdanka", PGE Dystrybucja i Gminą Łęczna otwiera drogę do utworzenia nowej strefy ekonomicznej na terenach Podzamcza i Starej Wsi - projektu, który ma realnie zmienić strukturę lokalnej gospodarki i rynek pracy.

Lubelski Węgiel „Bogdanka" S.A., PGE Dystrybucja S.A. Oddział Lublin oraz Gmina Łęczna oficjalnie zadeklarowały współpracę przy tworzeniu nowej strefy ekonomicznej o łącznej powierzchni około 180 hektarów. Tereny planowane pod inwestycję zlokalizowane są w sołectwach Podzamcze i Stara Wieś i mają zostać przygotowane z myślą o nowoczesnym przemyśle, logistyce oraz inwestycjach wykorzystujących zaawansowane technologie.

Jak wynika z informacji przekazywanych przez strony porozumienia, kluczowym elementem przedsięwzięcia będzie uzbrojenie terenów w odpowiednią infrastrukturę, w szczególności elektroenergetyczną. Szacowane zapotrzebowanie przyszłych inwestorów na moc elektryczną wynosi około 80 MW, co już na starcie plasuje projekt wśród największych inicjatyw inwestycyjnych planowanych w regionie. Rolę operatora systemu dystrybucyjnego dla strefy przejmie PGE Dystrybucja S.A., która odpowiadać będzie za przygotowanie i rozwój sieci.

- Projekt strefy ekonomicznej to realny element naszej strategii rozwoju i dywersyfikacji Bogdanki. Obok stabilnej produkcji węgla konsekwentnie budujemy



Fot. LW Bogdanka

Podpisanie listu intencyjnego w sprawie strefy ekonomicznej

fundamenty pod nowe funkcje przemysłowe regionu, myśląc o przyszłości pracowników i całej Lubelszczyzny - podkreśla Zbigniew Stopa, prezes zarządu Lubelskiego Węgla „Bogdanka" S.A.

W ostatnich miesiącach temat dywersyfikacji działalności Bogdanki i poszukiwania nowych kierunków rozwoju coraz częściej pojawiał się w debacie publicznej, także w kontekście transformacji energetycznej i zmieniających się realiów rynku węgla. Planowana strefa ekonomiczna wpisuje się w ten trend, dając regionowi narzędzie do stopniowego uniezależniania się od jednego sektora gospodarki.

List intencyjny zakłada opracowanie szczegółowej koncepcji zasilania strefy w energię elektryczną, określenie niezbędnych zgód administracyjnych i tytułów prawnych do nieruchomości, a także oszacowanie kosztów realizacji infrastruktury. Harmonogramy prac oraz warunki przyłączeń mają zostać doprecyzowane w kolejnych, odrębnych umowach.

Znaczenie projektu podkreśla także PGE Dystrybucja, która od lat inwestuje w modernizację i rozbudowę sieci elektroenergetycznych w regionie.

- Rozwój sieci elektroenergetycznych jest bardzo ważnym czynnikiem wpływającym na rozwój gospodarki. PGE Dystrybucja świadomie inwestuje w swoją infrastrukturę - zależy nam, by energia elektryczna o odpowiedniej mocy i parametrach jakościowych docierała tam, gdzie będzie wykorzystywana - zaznacza Marek Spuz vel Szpos, dyrektor generalny PGE Dystrybucja S.A.

Dla samorządu Łęcznej planowana strefa to projekt o znaczeniu strategicznym. Władze gminy nie ukrywają, że od momentu powstania kopalni Bogdanka nie było inicjatywy o porównywalnym potencjale rozwojowym.

- Planowana strefa ekonomiczna to jeden z najważniejszych impulsów rozwojowych w historii Łęcznej. Otwiera realne perspektywy lokalizacji nowych przedsiębiorstw, tworzenia tysięcy miejsc pracy oraz trwałego wzmocnienia bazy dochodowej gminy - podkreśla burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski. - Dzięki temu zyskujemy solidne fundamenty do dalszego, zrównoważonego rozwoju i realizacji ambitnych inwestycji służących mieszkańcom.

Zgodnie z zapisami listu intencyjnego dokument będzie obowiązywał przez dwa lata i stanowi formalną deklarację woli współpracy pomiędzy partnerami. W tym czasie mają zostać przygotowane kluczowe założenia techniczne i organizacyjne projektu.

Grzegorz Kuczyński

Przeciwko takiej decyzji protestowali sami ratownicy medyczni...

Ratownictwo medyczne wyprowadzone ze szpitala w Lubartowie. Jaki interes ma w tym nasz SPZOZ?

Już nie szpital, a Wojewódzkie Pogotowie Ratunkowe będzie zarządzać załogami karetek, stacjonującymi na terenie powiatu lubartowskiego. Takie rozwiązanie potwierdziła w piątek Rada Powiatu. Co to oznacza dla mieszkańców i samych pracowników pogotowia?

W porządku obrad piątkowej sesji znalazła się m.in. zmiana w statucie SPZOZ-u. Chodziło o usunięcie z dokumentu zapisu o ratownictwie medycznym, które od 1 stycznia ma wyjść ze struktur szpitala i zostać przejęte przez lubelskie Wojewódzkie Pogotowie Ratunkowe.- To nie jest tak, że ktoś zabiera karetki z powiatu. Karetki będą stacjonować tu, gdzie dotychczas. Liczba ratowników się nie zmieni. Organizacyjnie ratownictwo medyczne przechodzi pod Lublin - wyjaśniał „Wspólnocie" jeszcze przed sesją Andrzej Kardasz, przewodniczący Rady Powiatu Lubartowskiego.

Taką zmianę 9 grudnia pozytywnie oceniła Rada Społeczna SPZOZ-u w Lubartowie (organ doradczy dla dyrekcji szpitala, złożony przede wszystkim z radnych Rady Powiatu Lubartowskiego).

- W międzyczasie konsultowano projekt tej uchwały w dniach od 12 do 26 listopada. Nie wpłynęły żadne uwagi i opinie dotyczące projektu uchwały. W świetle tego wszystkiego podjęcie uchwały jest zasadne - mówił już na sesji wicestarosta Fryderyk Puła.

Obawy ratowników i odpowiedź dyrektor

Już w październiku pisaliśmy o tej sprawie na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej". Przeciwko takiemu rozwiązaniu protestowali ratownicy medyczni z lubartowskiego SPZOZ-u.

Napisali nawet apel do Rady Powiatu Lubartowskiego. Skarżyli się na brak komunikacji z dyrekcją szpitala. Zwracali uwagę na zyski, które przynoszą SPZOZ-owi - ponad 1,2 mln zł za pierwsze sześć miesięcy br. Ostrzegali, że taka decyzja nie wpłynęłaby pozytywnie na sytuację lecznicy. Obawiali się utraty pracy.

Pytania zadaliśmy wówczas Ewę Mańdziuk, dyrektor SPZOZ-u. W odpowiedzi szefowa szpitala nie potwierdzała likwidacji, pisała natomiast o „analizie" sytuacji. Jednocześnie zwracała uwagę na koszty wynikające z eksploatacji karetek oraz zachwalała jakość zespołów funkcjonujących w ramach lubelskiego Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego.

Jaki interes w likwidacji pogotowia ma szpital?

Podczas sesji głos zabrał radny Jakub Wróblewski.

- Pozbywamy się kontraktu i wynikających z niego przychodów w wysokości ponad 11 mln zł rocznie, natomiast koszty albo dorównują przychodom, albo są niższe. Dla szpitala zostawał z tego zysk. Dyrektor deklarowała, że wszyscy ratownicy, którzy zostaną zwolnieni w wyniku tych zmian, będą zagospodarowani w pogotowiu wojewódzkim albo w lubartowskim szpitalu. Wczoraj od ratowników otrzymałem informację, że tylko czterem ratownikom udało się dostać pracę w WPR, trzech już tam pracowało, a ponad 20 ma zostać przyjętych do lubartowskiego szpitala. Mamy więc ponad 20 etatów jako kolejny koszt, rezygnując przy tym z przychodów ponad 11 mln zł rocznie. Jaki interes w likwidacji pogotowia ma szpital, szczególnie znajdując się w trudnej sytuacji finansowej? - pytał z mównicy Jakub Wróblewski.

Do sprawy odniósł się Fryderyk Puła. Wskazał, że według jego analizy szpital może na ratownictwie zarobić jedynie 300-400 tys. zł w skali roku, ale też i stracić taką kwotę, bo bilans ekonomiczny zależy tu od wielu czynników.

- Gdyby sytuacja szpitala była dobra finansowo, to moglibyśmy sobie takie ryzyko podjąć, gdy albo zarobimy, albo stracimy 300 czy 400 tys. zł. Nie możemy jednak podjąć takiego ryzyka - powiedział wicestarosta.

Zapewnił, że od 1 stycznia, gdy nad bezpieczeństwem mieszkańców powiatu lubartowskiego będą czuwać już załogi karetek zarządzane przez WPR, mieszkańcy nie odczują zmian. Chyba że na lepsze. Dodał, że wspomniani ratownicy, którzy będą chcieli podjąć taką pracę, na pewno znajdą zatrudnienie w szpitalu w Lubartowie.

Kilkadziesiąt osób

Za zmianą statutu szpitala zagłosowało 16 osób. Dwie były przeciw - Janusz Jankowski i Jakub Wróblewski, dwie wstrzymały się od głosu - Krzysztof Świć i Andrzej Jackowski. Nieobecny był Krzysztof Karczmarz.

W lubartowskim szpitalu w Ratowniczych Zespołach Wyjazdowych (wg danych przekazanych nam w październiku br.) zatrudnionych na umowę o pracę jest 30 ratowników medycznych, natomiast na umowach cywilnoprawnych jest 17 osób. Karetki stacjonują w Lubartowie (dwie), Kocku i Ostrowie Lubelskim oraz w Michowie (ta już teraz w ramach działalności WPR).

Dominik Smagała

NEKROLOGI

Marianna Szymczak
75 latzm. 13 grudnia
Jerzy Kozicki,
67 lat, zm. 13 grudnia
Lucjan Socha
93 lata, zm. 16 grudnia
Andrzej Socha
73 lata, zm. 15 grudnia
Józef Grzelak
83 lata, zm. 17 grudnia
Danuta Fiutka
73 lata, zm. 7 grudnia
Stanisława Urban
78 lat, zm. 17 grudnia
Tadeusz Szabała
79 lat, zm. 19 grudnia
Marian Bielecki
85 lat, zm. 19 grudnia

Budżet powiatu na 2026 rok

Gdzie zostaną wykonane największe powiatowe inwestycje przyszłego roku i ile będą kosztować? Ile wyniesie planowany deficyt i z jakiego źródła urzędnicy mają zamiar go spłacić? O jakie przedsięwzięcie pokłócili się radni? Więcej na ten temat w kolejnym wydaniu „Wspólnoty Lubartowskiej". Rada Powiatu Lubartowskiego uchwaliła bowiem w piątek budżet powiatu na 2026 rok.

dsm

LUB

eprasa.pl 3472643334

Senioralna Akademia Rozwoju

Panel dyskusyjny, rozmowy dotyczące doświadczeń projektowych, występy artystyczne seniorów, wystawa fotograficzna oraz koncert Górniczej Kapeli Podwórkowej „Karbon" złożyły się na wydarzenie podsumowujące realizację projektu „Senioralna Akademia Rozwoju Społecznego w powiecie łęczyńskim". Przedsięwzięcie zostało zrealizowane przez Stowarzyszenie Wspierania Aktywności „Bona Fides" we współpracy z Powiatem Łęczyńskim.



Projekt „Senioralna Akademia Rozwoju Społecznego w powiecie łęczyńskim" został dofinansowany w ramach rządowego programu wieloletniego na rzecz Osób Starszych

Wydarzenie miało charakter otwarty i prezentowało rezultaty kilkumiesięcznych działań skierowanych do osób starszych z terenu powiatu. Oprawę organizacyjną i świąteczny charakter spotkania zapewniły Gminne Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie oraz Gminna Biblioteka Publiczna w Ludwinie.

Zakres projektu obejmował działania o charakterze edukacyjnym, integracyjnym i kulturalnym. Wśród zrealizowanych form znalazły się warsztaty rozwijające kompetencje społeczne, prozdrowotne oraz twórcze, zajęcia ukierunkowane na budowanie relacji międzypokoleniowych, warsztaty poświęcone pielęgnowaniu tradycji, a także indywidualne wsparcie tutoringowe. Program uzupełniały wyjazdy kulturalne oraz wizyty studyjne.

Ewa Jaszczak



W programie znalazły się warsztaty kultywujące tradycje, indywidualne wsparcie tutoringowe oraz wyjazdy kulturalne i wizyty studyjne



Łukasz Reszka, starosta powiatu łęczyńskiego:

Senioralna Akademia Rozwoju Społecznego była dla samorządu niezwykle ważna, bo realnie odpowiedziała na potrzebę aktywizacji i integracji seniorów w całym powiecie łęczyńskim. W projekcie wzięło udział ponad 130 osób z wszystkich sześciu gmin, które uczestniczyły w 76 godzinach warsztatów, wizytach studyjnych i wydarzeniach kulturalnych, nawiązując nowe kontakty i trwałe relacje. To pierwszy tak rozbudowany projekt w skali powiatu, który nie tylko aktywizował seniorów, ale też wzmacniał więzi społeczne i poczucie wspólnoty lokalnej. Obserwujemy wyraźny wzrost liczby mieszkańców w wieku senioralnym, dlatego konsekwentnie rozwijamy ofertę wsparcia odpowiadającą na ich potrzeby społeczne, zdrowotne i edukacyjne. Obejmuje ona m.in. zajęcia w Domu i Klubie Seniora, wsparcie asystenta osobistego osób z niepełnosprawnościami, opiekę wytchnieniową oraz programy realizowane przy wsparciu PFRON i Ośrodka Wsparcia i Testów. Jednocześnie stawiamy na współpracę z organizacjami pozarządowymi, stowarzyszeniami i kołami gospodyń wiejskich oraz przygotowujemy kolejne projekty, na które będziemy pozyskiwać środki zewnętrzne, aby systematycznie poszerzać ofertę dla seniorów.

A U T O P R O M O C J A

W NASTĘPNYM NUMERZE



KALENDARZ NA ROK 2026

LEC

O G Ł O S Z E N I E

OGŁOSZENIA O NABORACH WNIOSKÓW

Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Polesie" informuje o możliwości składania wniosków o przyznanie pomocy na **„Rozwój przedsiębiorczości poprzez podejmowanie pozarolniczej działalności gospodarczej (Start DG)** oraz **„Rozwój przedsiębiorczości poprzez rozwijanie pozarolniczej działalności gospodarczej (Rozwój DG)** w ramach wdrażania Strategii Rozwoju Kierowanego przez Społeczność realizowanej przez Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Polesie" w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027 dla interwencji I.13.1 LEADER/Rozwój Lokalny Kierowany przez Społeczność (RLKS) – komponent wdrażanie LSR.

TERMIN I SPOSÓB SKŁADANIA WNIOSKÓW

Wnioski o przyznanie pomocy można składać w terminie od dnia **15.12.2025r.** do dnia **15.01.2026 r.**, wyłącznie drogą elektroniczną za pomocą systemu teleinformatycznego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (ARiMR), poprzez Platformę Usług Elektronicznych ARiMR (PUE) https://epue.arimr.gov.pl/strona-glowna

Szczegółowe informacje na temat naborów wniosków znajdziecie Państwo na naszej stronie internetowej www.lgdpolesie.pl oraz w siedzibie Stowarzyszenia Wereszczyn 42, 22-234 Urszulin, tel. 605 080 699, e mail: biuro@lgdpolesie.pl

Materiał dofinansowany ze środków UE w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. Materiał opracowany przez Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Polesie"

Instytucja Zarządzająca Planem Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023 - 2027 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Dofinansowane przez Unię Europejską

eprasa.pl 3472643334

Starosta też chce pomóc Górnikowi. Ile kapnie?

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Górnik Łęczna oraz Powiat Łęczyński zadeklarowały wolę współpracy w 2026 roku. Podpisany list intencyjny dotyczy działań promocyjnych, jednak - jak nieoficjalnie słyszymy - ich realny wymiar finansowy będzie raczej symboliczny i znacząco odbiega od skali wsparcia planowanego przez Gminę Łęczna.

Górnik Łęczna oraz Powiat Łęczyński podpisali list intencyjny, który formalnie otwiera drogę do współpracy w zakresie promocji powiatu w 2026 roku. Dokument zakłada wykorzystanie potencjału sportowego, wizerunkowego i komunikacyjnego klubu do promowania Powiatu Łęczyńskiego, jego walorów, inicjatyw oraz wydarzeń istotnych z punktu widzenia lokalnej społeczności.

Wspólna promocja i symboliczna kwota?

Zgodnie z treścią listu intencyjnego, obie strony deklarują chęć realizacji wspólnych przedsięwzięć promocyjnych prowadzonych przez klub na rzecz powiatu. Ma to być element budowania długofalowej, partnerskiej współpracy, opartej na wspólnych celach i wzajemnym wsparciu w obszarze promocji oraz rozwoju regionu.

W praktyce jednak - jak wynika z nieoficjalnych informacji krążących w samorządowych kuluarach - podpisany dokument ma przede wszystkim charakter deklaratywny. Mówi się, że ewentualna współpraca będzie opierać się głównie na świadczeniach niematerialnych: ekspozycji herbu i nazwy powiatu, działań wizerunkowych, obecności w klubowych materiałach promocyjnych czy udziale zawodników w wydarzeniach powiatowych, wykorzystania powiatowych przestrzeni do zachęcania do obecności na stadionie Górnika Łęczna. Jeśli chodzi o środki finansowe, mają one sięgać zaledwie kilku, najwyżej kilkunastu tysięcy złotych. Chyba że w międzyczasie sytuacja się zmieni, ale nasze źródło wyraźnie wspomina o symbolicznej kwocie.

To kwota symboliczna, zwłaszcza w kontekście trudnej sytuacji finansowej Górnika Łęczna, który - jak już informowaliśmy - zmaga się z problemami z płynnością, sportowo „szoruje po dnie" zaplecza ekstraklasy i stoi u progu poważnych zmian organizacyjnych, w tym odejścia prezesa Macieja Grzywy z końcem roku.



Fot. Powiat Łęczyński

Podpisanie listu intencyjnego pomiędzy Powiatem Łęczyńskim a Górnikiem Łęczna

To ile będzie konkretnie?

Po publikacji informacji o liście intencyjnym pojawiły się w sieci pytania mieszkańców i kibiców, którzy wprost dopytywali starostę o realny wymiar wsparcia ze strony powiatu. W odpowiedziach na komentarze Łukasz Reszka podkreślał, że podpisany dokument nie jest - w jego ocenie - „papierem dla papieru", lecz formalnym, koniecznym krokiem, który ma umożliwić przygotowanie wsparcia finansowego w sposób zgodny z prawem i bezpieczny dla budżetu powiatu. Jak zaznaczył, budżet Powiatu Łęczyńskiego na 2026 rok jest jeszcze procedowany, dlatego na obecnym etapie nie padają konkretne kwoty.

Starosta informował jednocześnie, że wysokość wsparcia została już uzgodniona pomiędzy Zarządem Powiatu a Zarządem Klubu, także po rozmowach z przedstawicielami kibiców, jednak do momentu podpisania umowy obowiązuje tzw. tajemnica handlowa. Umowa sponsorska ma obejmować cały 2026 rok, a po jej zawarciu wszystkie szczegóły - w tym finansowe - mają zostać ujawnione i być publicznie dostępne. Reszka przekonywał również, że środki te zostały zaplanowane w dziale „promocja" i nie są zabierane innym zadaniom, a ogólny poziom wydatków promocyjnych powiatu ma pozostać zbliżony do lat ubiegłych.

Jednocześnie starosta zwracał uwagę, że jego celem jest budowanie długofalowego, stabilnego modelu wsparcia klubu, opartego na współpracy z wieloma partnerami, a nie na jednorazowych, wysokich transferach środków z jednego źródła.

Burmistrz deklaruje milion

Wsparcie przygotowuje gmina Łęczna. Po głośnym, kilkugodzinnym spotkaniu władz miasta, radnych, przedstawicieli klubu i kibiców, które odbyło się 10 grudnia, radni z zaplecza burmistrza Leszka Włodarskiego zapowiedzieli złożenie poprawek do projektu budżetu na 2026 rok. Ich celem jest zabezpieczenie dla Górnika Łęczna kwoty sięgającej około miliona złotych.

Jak podkreślał burmistrz, nie będzie to decyzja łatwa, bo każda dodatkowa złotówka dla klubu oznacza konieczność rezygnacji z innych wydatków. Jednocześnie władze miasta dały jasno do zrozumienia, że Górnik Łęczna - jako sportowa wizytówka miasta i ważny element lokalnej tożsamości - nie może zostać pozostawiony sam sobie w momencie kryzysu.

Na razie wszystko więc wskazuje na to, że ciężar realnej pomocy finansowej spocznie przede wszystkim na barkach miasta.

Grzegorz Kuczyński

Nowy sprzęt poprawi dostępność leczenia

Kolejna kasa dla szpitala w Łęcznej. Lubartów może tylko pozazdrościć

Szpital w Łęcznej pozyskał kolejne środki zewnętrzne. Tym razem blisko 850 tys. zł z programu „Dostępność Plus dla zdrowia" pozwoli na zakup nowoczesnego sprzętu medycznego, który ułatwi dostęp do leczenia osobom z niepełnosprawnościami i pacjentom o ograniczonej mobilności.

Lista inwestycji realizowanych w Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Łęcznej systematycznie się wydłuża. Obok projektów związanych z cyfryzacją, opieką długoterminową, zakupem specjalistycznego sprzętu kardiologicznego, instalacjami fotowoltaicznymi, budową parkingu podziemnego z funkcją schronu czy planowaną spalarnią odpadów medycznych, placówka dopisała właśnie kolejny ważny punkt.

W grudniu 2025 roku szpital pozyskał grant o wartości 850 tys. zł z programu „Dostępność Plus dla zdrowia". Środki zostaną przeznaczone na zakup nowoczesnego wyposażenia, które ma realnie poprawić komfort leczenia pacjentów ze szczególnymi potrzebami.

- Pieniądze te przeznaczymy na specjalistyczny sprzęt medyczny, który jeszcze bardziej poprawi dostęp do naszych usług osobom z niepełnosprawnościami oraz pacjentom o ograniczonej mobilności - podkreśla dyrektor szpitala Krzysztof Bojarski.

Zakupione zostaną dwa nowoczesne aparaty USG oraz dziesięć specjalistycznych leżanek do gabinetów lekarskich. Sprzęt trafi m.in. do poradni okulistycznej, ginekologiczno-położniczej, kardiologicznej, neurologicznej oraz ortopedyczno-urazowej, bezpośrednio wpływając na jakość i dostępność ambulatoryjnej opieki specjalistycznej.

Na początku grudnia w Ministerstwie Zdrowia odbyła się konferencja podsumowująca realizację programu „Dostępność Plus dla zdrowia". W ciągu czterech lat ze wsparcia o łącznej wartości ponad 350 mln zł skorzystało 277 placówek podstawowej opieki zdrowotnej oraz 78 szpitali w całej Polsce - w tym także placówka w Łęcznej.

Szpital może pochwalić się znaczącym udziałem w wykorzystaniu tych środków. W latach 2022–2023 zrealizowano projekt o wartości ponad 921 tys. zł, którego celem było zwiększenie dostępności placówki dla osób ze szczególnymi potrzebami. Z kolei w latach 2023–2024 pozyskano ponad 115 tys. zł z programu PFRON „Dostępna przestrzeń publiczna", m.in. na poprawę dostępności usług ginekologicznych i położniczych.

Obecnie kończy się również realizacja kolejnego dużego zadania - rozwoju ambulatoryjnej opieki specjalistycznej poprzez zakup sprzętu medycznego, o łącznej wartości blisko 2 mln zł.

Konsekwentne sięganie po środki zewnętrzne sprawia, że szpital w Łęcznej nie tylko unowocześnia zaplecze diagnostyczne i lecznicze, ale także realnie poprawia dostępność usług medycznych dla pacjentów, którzy najbardziej tego potrzebują.

Grzegorz Kuczyński

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Lakiernik samochodowy, Kamionka/ CAR – BŁYSK	1	4 666,00 zł	u
Monter, Nowy Uścimów/Mazurkiewicz		4 700,00 zł	z
Pracownik chlewni, Michów/Amanowicz	1	5 500,00 zł	u
Pracownik obsługi warsztatu mechanicznego, Lisów/Woźniak	0,5	3 000,00 zł	u
Instruktor – mechanik pojazdów samochodowych, Lisów/Woźniak	1	4 666,00 zł	u
Sprzedawca, Lubartów/Kasperek	1	4 666,00 zł	u
Pracownik fizyczny, Brzeźnica Leśna/ Fundusz Operator		30,5 zł/ godz.	z
Aparaturowy urządzeń mleczarskich, Michów/SM Michowianka	1	7 000,00 zł	u
Specjalista ds. handlu, Jeziorzany/ BIMIZ	1	7 000,00 zł	u
Główny księgowy, Michów/SM Michowianka	1	9 000,00 zł	u
Stolarz/ pomocnik budowlany, Maśluchy/Skowronek	1	5 000,00 zł	u

u – umowa o pracę z - umowa zlecenie

LUB

eprasa.pl 3472643334

Jest nowy prezes puławskich Azotów

Od nowego roku stery w Grupie Azoty Puławy obejmie Marcin Celejewski. Funkcję wiceprezesa ds. techniki i produkcji będzie pełnił Wojciech Kozak. Obaj zostali powołani na trzyletnią kadencję.

Puławskie Azoty pozostawały bez prezesa od września, kiedy ówczesny szef puławskich zakładów Hubert Kamola złożył rezygnację z funkcji.

- 18 grudnia Rada Nadzorcza Grupy Azoty Puławy podjęła uchwałę o powołaniu z dniem 1 stycznia 2026 r. na czas wspólnej trzyletniej kadencji Zarządu trwającej od 1 stycznia 2026 r., Marcina Celejewskiego na Członka Zarządu, powierzając mu funkcję prezesa Zarządu oraz Wojciecha Kozaka na członka Zarządu Spółki, powierzając mu pełnienie funkcji wiceprezesa Zarządu ds. Techniki i Produkcji - poinformował w komunikacie Grzegorz Kulik, rzecznik prasowy Grupy Azoty Puławy.

Marcin Celejewski ma międzynarodowe doświadczenie w sektorach transportu, logistyki, lotnictwa, kolei, farmacji i ochrony zdrowia. Współtworzył kluczowe projekty strategiczne m.in. w PKP Intercity, PLL LOT, Qatar Airways, Kolejach Ukraińskich oraz Adamed Pharma. Jako lider i inwestor VC realizował projekty o wartości 12–18 mld euro.

Wojciech Kozak to menedżer z ponad 30-letnim doświadczeniem w sektorze chemicznym i energetycznym specjalizujący się w zarządzaniu produkcją, energetyką oraz zaopatrzeniem w surowce. Jest absolwentem Politechniki Lubelskiej i Politechniki Śląskiej. Od czerwca 2024 roku pełni funkcję wiceprezesa Zarządu Grupy Azoty Zakłady Azotowe „Puławy" S.A., a wcześniej zajmował kluczowe stanowiska kierownicze i zarządcze w tej spółce, odpowiadając m.in. za energetykę, produkcję i inwestycje. Ma także doświadczenie w pracy w radach nadzorczych spółek branżowych. Oprócz zakładów azotowych był związany z Okręgowym Przedsiębiorstwem Energetyki Cieplnej w Puławach.

Marta Pietroń

Tak przywita nas Łęczna



Odnowione miejskie witacze

Miasto odświeżyło jeden z najbardziej widocznych elementów swojej wizytówki. Nowe witacze mają nie tylko lepiej wyglądać, ale też w prosty sposób budować pozytywne pierwsze - i ostatnie - wrażenie.

Na wjazdach do Łęcznej pojawiły się nowe witacze miejskie. Dotychczasowe konstrukcje, które przez lata ulegały naturalnemu zużyciu, zostały wymienione na nowoczesne i bardziej funkcjonalne elementy małej architektury.

Nowością jest przede wszystkim ich dwustronny charakter. Z jednej strony witacze witają kierowców i gości napisem „Witamy", z drugiej - żegnają wyjeżdżających hasłem „Do zobaczenia!". To rozwiązanie, które po raz pierwszy zastosowano w Łęcznej i które ma symbolicznie podkreślać otwartość miasta oraz jego przyjazny charakter.

Odświeżeniu uległa także kolorystyka i same napisy, dostosowane do aktualnych standardów estetycznych. Szczególną uwagę zwraca herb Łęcznej z charakterystycznym dzikiem, który zyskał efekt trójwymiarowy. Zamiast malowanego znaku zastosowano herb montowany na dystansach, dzięki czemu jest on bardziej czytelny i wyraźnie „wychodzi" z tablicy, poprawiając widoczność z drogi.

Choć witacze są tylko jednym z wielu elementów miejskiej przestrzeni, to właśnie one często jako pierwsze budują obraz miasta w oczach osób przyjezdnych. Samorząd podkreśla, że estetyka wjazdów do Łęcznej ma znaczenie zarówno dla mieszkańców, jak i dla gości oraz inwestorów.

To jednak nie koniec zmian. Jak zapowiada gmina, w przyszłym roku planowana jest kontynuacja prac związanych z poprawą wyglądu wjazdów do miasta i dalsze działania porządkujące oraz estetyzujące przestrzeń publiczną.

Grzegorz Kuczyński

Potrącenie pieszego w centrum Puław. Już kolejne w tym miejscu

Do szpitala z poważnymi obrażeniami trafił starszy mężczyzna potrącony na przejściu dla pieszych na ul. Zielonej przy skrzyżowaniu z ul. Fieldorfa-Nila. Puławska policja prowadzi postępowanie w kierunku wypadku.

Do zdarzenia doszło w minioną środę, 17 grudnia ok. godz. 17.

- Jak ustalili policjanci, pieszy poruszał się po przejściu dla pieszych z jednej strony ulicy Zielonej na drugą. W tym czasie od strony ulicy Kazimierskiej w kierunku centrum nadjechał kierujący Suzuki, który nienależycie obserwując otoczenie, nie zauważył pieszego i uderzył go prawą stroną swojego samochodu - informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Osobówką kierował 88-latek, jechał z pasażerką. Potrącony 85-latek z poważnymi obrażeniami został przewieziony do miejscowego szpitala. Mężczyzna uskarżał się na ból nogi. Po badaniach okazało się, że będzie wymagał hospitalizacji. Okoliczności zdarzenia wyjaśnia puławska komenda. Postępowanie jest prowadzone w kierunku wypadku drogowego.

- Policjanci będą także wnioskować o skierowanie kierowcy na badania lekarskie, które wyjaśnią, czy u 88-latka występują przeciwwskazania do prowadzenia pojazdów - dodaje rzeczniczka KPP w Puławach.

To już kolejne potrącenie w tym miejscu w ostatnim czasie. W listopadzie kierowca volkswagena potrącił tam nastolatkę. Potem 8 grudnia kierująca Toyotą potrąciła 71-latkę także na przejściu dla pieszych.

Marta Pietroń

Do tego europejskiego miasta dojedziesz pociągiem z Puław i Nałęczowa bez przesiadki

Od 14 grudnia woj. lubelskie zyskało nowe połączenie kolejowe. Z Puław czy Nałęczowa można dostać się pociągiem do Berlina. Czas przejazdu zajmie około 10 godzin, a pasażerowie nie muszą przesiadać się w Warszawie czy Poznaniu, by dojechać do stolicy Niemiec.

Koleją podróżuje wiele osób. Większość porusza się po kraju, ale istnieją również połączenia międzynarodowe, m.in. do Pragi, Wiednia czy Wilna, jednak wymagają one przesiadki do innego pociągu w większym mieście, przez co podróż może wydłużyć się nawet o kilka godzin.

Teraz PKP wprowadziło nowe bezpośrednie połączenie z Chełma do Berlina. Pociąg wyrusza z Chełma o 18.28, w Lublinie jest o 19.30, a o 19.37 odjeżdża ze stacji Lublin Zachodni. Kolejne przystanki to Nałęczów (19.53) i Puławy (20.07). Trasa prowadzi przez Warszawę, Łódź i Poznań, a na stację Berlin Hauptbahnhof pociąg przyjeżdża o 6.14 następnego dnia.

W drodze powrotnej podróżni odjadą ze stacji Berlin-Gesundbrunnen o 20.42, a nie z dworca głównego. W Puławach pociąg zatrzymuje się o 7.52 następnego dnia, w Nałęczowie o 8.07, a w Lublinie o 8.28, kończąc trasę w Chełmie o 9.26. Bilety są dostępne na stronie PKP Intercity, a koszt przejazdu wynosi obecnie 150 zł.

Dzięki nowej ofercie mieszkańcy województwa lubelskiego będą mogli podróżować do Berlina bez konieczności przesiadania się, co ułatwi planowanie podróży i skróci czas przejazdu. To drugie połączenie bezpośrednie, łączące nasz region z sąsiednim krajem. Od kilku lat przez Puławy kursuje również pociąg na linii Warszawa–Kijów. Za bilet z Puław trzeba zapłacić ponad 400 zł. Jednak ze względu na obecną sytuację w Ukrainie odradzamy tę podróż.

Dominik Kęsik

Tragedia w Borowinie

Tragicznie rozpoczął się środowy (17 grudnia) poranek w powiecie puławskim. W Borowinie w gminie Puławy pociąg potrącił młodego mężczyznę. Zginął na miejscu.

O godz. 5.23 dyżurny puławskiej komendy otrzymał zgłoszenie od kierownika pociągu relacji Dęblin - Chełm, że w Borowinie w gminie Puławy doszło do wypadku. Pociąg potrącił młodego mężczyznę, który zginął na miejscu. W pobliżu zdarzenia znaleziono zaparkowany samochód marki Ford Mondeo.

Na miejscu czynności pod nadzorem prokuratora prowadziła Komenda Powiatowa Policji w Puławach. Decyzją prokuratury ciało mężczyzny zostało przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie na sekcję. Wiadomo już, że ofiara to mieszkaniec powiatu garwolińskiego.

Jak informuje szef Prokuratury Rejonowej w Puławach, postępowanie jest prowadzone w kierunku art. 151 kodeksu karnego - targnięcie się na własne życie.

To już drugie tego typu zdarzenie w grudniu w powiecie puławskim. 4 grudnia w Końskowoli potrącana przez pociąg zginęła 50-letnia mieszkanka powiatu.

Marta Pietroń

51-latka opłaciła fałszywą fakturę

51-latka dostała ją na elektroniczną skrzynkę pocztową.

- Z jej relacji wynika, że otrzymała wiadomość mailową z załączoną fakturą oraz informację o natychmiastowym wezwaniu do zapłaty. Dokument dotyczył rzekomej należności za obsługę strony internetowej prowadzonej przez nią firmy. Wiarygodność faktury potęgował fakt, że kobieta faktycznie korzysta z usług wskazanej na dokumencie firmy i co roku dokonuje przelewu na podobną kwotę. Dodatkowo kilka miesięcy wcześniej uregulowała już należność o zbliżonej wysokości - informuje aspirant Izabela Zięba z KPP w Łęcznej.

Kobieta przelała blisko 2 tys. zł, zgodnie z danymi na fakturze. Potem skontaktowała się z firmą, z której usług korzysta. Dowiedziała się, że przesłana faktura nie została wystawiona przez tę firmę i jest dokumentem fałszywym.

Joanna Niećko

O G Ł O S Z E N I E

BURMISTRZ KUROWA
I N F O R M U J E

że, w dniu 18 grudnia 2025 r.
na tablicach ogłoszeń
Urzędu Miejskiego w Kurowie,
ul. Lubelska 35,

w y w i e s z o n o
na okres 21 dni wykaz nieruchomości mienia komunalnego przeznaczonych do wydzierżawienia oraz do umieszczenia infrastruktury technicznej.

Wykaz podany będzie do publicznej wiadomości przez zamieszczenie na stronach internetowych Urzędu Miejskiego w Kurowie www.kurow.eu, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej bip.kurow.eu.

O G Ł O S Z E N I E

Burmistrz Końskowoli informuje,

że na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Miasta w Końskowoli przy ul. Pożowskiej 3a oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta w Końskowoli w pod adresem http://ugkonskowola.bip.lubelskie.pl został zamieszczony wykaz nieruchomości, stanowiących własność Gminy Końskowola, przeznaczonych do oddania w najem (pomieszczenie o pow. 10,00 m2 w budynku byłej szkoły podstawowej w Skowieszynie).

eprasa.pl 3472643334

Przedświąteczne zakupy w sieci mogą słono kosztować.

Oszuści nie śpią...

POWIAT OPOLSKI: Świąteczny pośpiech, zakupy robione na ostatnią chwilę i kuszące promocje to idealne warunki do działania dla internetowych oszustów. Przekonał się o tym 19-letni mieszkaniec powiatu opolskiego, który podczas przedświątecznych zakupów stracił 1400 zł, chcąc kupić aparat fotograficzny na prezent.

Okres przedświąteczny to czas radości i przygotowań do świąt, ale także wzmożonej aktywności przestępców. Oszuści doskonale wiedzą, że w grudniu częściej robimy zakupy online, działamy pod presją czasu i nie zawsze dokładnie weryfikujemy oferty. Wykorzystują nasze zaufanie, dobre intencje oraz chęć szybkiego sfinalizowania transakcji.

Do jednego z takich zdarzeń doszło na początku tygodnia. 19-latek znalazł na popularnym portalu ogłoszeniowym ofertę sprzedaży aparatu fotograficznego. Po skontaktowaniu się ze sprzedającym został poproszony o wygenerowanie kodu BLIK w celu szybkiej płatności. Niczego nie podejrzewając, przekazał kod, a chwilę później usłyszał, że pieniądze rzekomo nie dotarły i konieczne jest wygenerowanie kolejnego BLIKA.

Na szczęście przed wykonaniem drugiej transakcji młody mężczyzna sprawdził stan konta. Okazało się, że z jego rachunku wypłacono już 1400 zł w bankomacie na terenie Gdańska. W tym samym czasie ogłoszenie zniknęło z portalu, a kontakt ze sprzedającym został zerwany.

To zdarzenie pokazuje, jak sprawnie działają oszuści. Bazują na presji czasu, zaufaniu i schematach zachowań, które w okresie przedświątecznym są dla nas naturalne. Chęć szybkich zakupów, obniżona wartość produktu nie wzbudza naszych podejrzeń - mówi st. asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Gołębiowska

Policja apeluje o rozwagę i ostrożność podczas zakupów w sieci – zarówno po stronie kupujących, jak i sprzedających. Najlepszą ochroną przed oszustwem są czujność, wiedza i zdrowy rozsądek.

Pamiętajmy, aby:

- **nie działać pod presją czasu – oszuści celowo ją wywołują,**
- **nie przekazywać kodów BLIK osobom trzecim bez pełnej weryfikacji,**
- **zachować szczególną ostrożność w okresie przedświątecznym, gdy liczba transakcji znacząco rośnie.**

Święta powinny kojarzyć się z bezpieczeństwem i spokojem. Zachowując czujność, możemy skutecznie utrudnić oszustom działanie i uniknąć niepotrzebnych strat.

Seniorka oszukana „na lekarza”

Oszuści zadzwonili do starszej mieszkanki Puław. Mężczyzna udawał lekarza, a kobieta wnuczkę, która pilnie miała przejść operację nierefundowaną przez NFZ. 91-latka oddała przestępcom ponad 20 tys. zł. Sprawę wyjaśnia puławska policja.

Wszystko działo się w środę 17 grudnia. Do starszej kobiety zadzwonił mężczyzna, który twierdził, że jest lekarzem i ma przeprowadzić operację jej wnuczki, ale zabieg nie jest refundowany i trzeba na niego zapłacić. Oszołomiona i zaskoczona seniorka początkowo nic nie rozumiała. - W pewnym momencie w słuchawce usłyszała płaczącą kobietę, wołającą „Babciu ratuj”. Wówczas seniorka zwróciła się po imieniu do kobiety, sądząc, że to jej wnuczka. Natychmiast wykorzystali to oszuści - opowiada nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Mężczyzna zaczął tłumaczyć staruszce, że chodzi o niezbędną operację gardła wnuczki i że część potrzebnej kwoty wpłaciła już jej matka. Przejęta sytuacją wnuczki seniorka przyznała się oszustom, że ma w domu ponad 20 tys. zł oszczędności i obiecała pomoc. Podała swojemu rozmówcy adres, pod który miał przyjść ktoś po pieniądze.

- Wkrótce u jej drzwi pojawił się mężczyzna w dresie, z kapturem na głowie, który wziął od niej torbę z pieniędzmi i szybko wyszedł. Dopiero wtedy seniorka zadzwoniła do córki dopytać o szczegóły operacji i dowiedziała się, że wszystko, co przedstawił jej rzekomy lekarz, było kłamstwem, a ona została oszukana - dodaje rzeczniczka puławskich policjantów.

Marta Pietroń

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Opiekun w placówce wsparcia dziennego, Tuszów/GOPS	0,5	2 403,00 zł	u
Opiekun w placówce wsparcia dziennego, Piotrków Pierwszy/GOPS	0,5	2 403,00 zł	u
Sprzedawca, Garbów/Piekarnia Warowny		4 666,00 zł	u
Barber, Niemce/Woliński		4 666,00 zł	z
Pracownik fizyczny, Bychawa/Famielec	1	5 000,00 zł	u
Fryzjer, Wólka/LOCZEK	0,5	2 403,00 zł	u
Stolarz do obsługi CNC, Niemce/KOSBUD	1	4 666,00 zł	u
Brukarz/pracownik fizyczny, Matczyn/ARTEX	1	4 666,00 zł	u
Spawacz MIG-MAG, Piotrowice/EDBAK	1	40 zł/godz	u
Spawacz MIG- MAG, Wojcieszyn/Bednarczyk	1	4 666,00 zł	u
Docieplieniowiec, Ludwnów/SIPBUD	1	4 666,00 zł	u
Magazynier, Radawiec Duży	1	4 806,00 zł	u
Pomoc kuchenna, kelner, Bogucin		30,5 zł/godz.	z
Spawacz MIG/MAG, Świdnik Duży Drugi/FIORINDI	1	5 000,00 zł	u
Ślusarz, Świdnik Duży Drugi/FIORINDI	1	5 000,00 zł	u
Monter podzespołów, Świdnik Duży Drugi/FIORINDI	1	5 000,00 zł	u
Asystent rodziny, Dominów/GOPS		30,5 zł/godz.	z
Elektromonter, Panieńszczyzna/EPSYSTEM	1	4 666,00 zł	u
Kucharz/ka, Bogucin/Podolanka	1	4 666,00 zł	u

u – umowa o pracę; z – umowa zlecenie

Miejski Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pomocniczy pracownik serwisowy, Lublin/ HYDROMONT	1	5 000,00 zł	u
Instruktor muzykoterapii, Lublin/ STOWARZYSZENIE NA RZECZ DZIECI I MŁODZIEŻY NIEPEŁNOSPRAWNEJ RUCHOWO	0,75	4 500,00 zł	u
Asystent muzealny/adiunkt, Lublin/Muzeum Narodowe	1	6 000,00 zł	u
Konserwator – elektryk, Lublin/PSM Kolejarz	1	5 500,00 zł	u
Sprzątaczka, Lublin/SKAREM	0,5	2 403,00 zł	u
Specjalista ds. konstrukcyjno – budowlanych, Lublin/Muzeum Narodowe	0,6	7 000,00 zł	u
Asystent ds. księgowości, Lublin/BR Wojtaszko	1	4 806,00 zł	u
Podinspektor w referacie ds. zamówień publicznych, Lublin/Urząd Miasta	1	7 600,00 zł	u
Samodzielny referent (sekcja operacyjna), Lublin/ Wojskowe Centrum Rekrutacji	1	5 150,00 zł	u
Podinspektor w wydziale geodezji, Lublin/Urząd Miasta	1	7 600,00 zł	u
Kierowca samochodu do 3,5T, Lublin/Społem	1	4 800,00 zł	u
Podispektor/ka w dziale eksploatacji, Lublin/ZNK	1	6 970,00 zł	u
Specjalista ds. obsługi klienta, Lublin/BEFLEXI	0,75	4 666,00 zł	u
Prasowaczka, Lublin/Elprama	1	5 500,00 zł	u
Kierowca kat. B, Lublin/Elprama	1	5 500,00 zł	u
Nauczyciel angielskiego, Lublin	0,21	1 082,00 zł	u
Starszy referent – sekcja logistyki, Lublin/18 Brygada Zamechanizowana	1	4 990,00 zł	u
Starszy referent – kancelaria tajna, Lublin/18 Brygada Zamechanizowana	1	4 990,00 zł	u

u – umowa o pracę

Wracał z dyskoteki, wylądował w rowie

Te święta mieszkaniec gminy Baranów spędzi w areszcie. 37-latek, mając 1,2 promila alkoholu i dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów, wracając z dyskoteki, spowodował kolizję w Bronisławce.

Do zdarzenia doszło w niedzielę, 14 grudnia wczesnym rankiem. Przed godz. 6 dyżurny puławskiej komendy otrzymał zgłoszenie, z którego wynikało, że w Bronisławce w gminie Kurów nietrzeźwy kierowca wjechał do rowu. Na miejsce skierował policyjny patrol. Gdy do Bronisławki dotarli policjanci z komisariatu w Kurowie, istotnie zobaczyli BMW w rowie i 37-letniego mieszkańca gminy Baranów.



Fot. KPP Puławy

Mężczyzna będzie miał dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów, dlatego teraz będzie odpowiadał w warunkach recydywy

- Mężczyzna był nietrzeźwy. Badanie wykazało, że miał 1,2 promila alkoholu w organizmie. Ponadto okazało się, że 37-latek nie ma prawa jazdy, gdyż ma dożywotni zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi, a samochód, którym jechał, nie ma obowiązkowego ubezpieczenia oraz aktualnych badań technicznych - informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

37-latek został zatrzymany. Sąd go aresztował na trzy miesiące. Będzie odpowiadał za kierowanie w stanie nietrzeźwości na dożywotnim zakazie i za spowodowanie kolizji.

- Z uwagi na to, że mężczyzna był już karany za to samo przestępstwo i odbywał z tego tytułu karę pozbawienia wolności, będzie odpowiadał w warunkach tzw. recydywy, czyli jego kara zostanie zwiększona o połowę. Poza tym będzie musiał zapłacić świadczenie na Fundusz Sprawiedliwości w wysokości od 10 (wyższa stawka dla recydywistów) do 60 tysięcy złotych oraz wysoką grzywnę. Odpowie także za spowodowanie kolizji drogowej - dodaje rzeczniczka puławskich policjantów.

Marta Pietroń

WSP

eprasa.pl 3472643334

Sądowa batalia o drogę.

Kto ma rację burmistrz czy przedsiębiorca?

- Najpierw remont targu, który trwa już od kilku miesięcy i spowodował spadek dochodów, a potem pozew od gminy - mówi Izabella Opszańska, która wraz z mężem prowadzi w Wąwolnicy restaurację i pensjonat. Gmina chce znieść służebność dojazdu do ich działki. - To tylko porządkowanie spraw własnościowych - odpowiada burmistrz.



Fot.MP

Żeby dojechać na parking przy pensjonacie, trzeba skręcić w tę drogę, ale tuż przy wjeździe stoi znak zakazu ruchu z wyłączeniem pojazdów z budowy, co może odstraszyć potencjalnych klientów



Fot.MP

Budynek restauracji i pensjonatu znajduje się tuż przy ulicy i nie ma tam innego parkingu

Wąwolnica. Malownicze miasteczko w powiecie puławskim, które w tym roku odzyskało prawa miejskie. Położone między Nałęczowem a Kazimierzem. Lubelska Częstochowa. To tu co roku do Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej przybywają tłumy wiernych.

To właśnie tu, w centrum miejscowości, zaledwie kilka kroków od rynku, Izabella i Marek Opszańscy od 13 lat prowadzą restaurację „Rozanna", w której serwują regionalne dania. Przy restauracji działa także pensjonat, przez co stanowi to świetną bazę wypadową dla turystów chcących zwiedzić tę część Lubelszczyzny.

- Mój mąż stąd pochodzi. Wcześniej przed „Rozanną" prowadził bar i dyskotekę Mexico, dlatego funkcjonujemy tu już 25 lat. Ja urodziłam się w Nałęczowie, ale pokochałam to miejsce i nie wyobrażam sobie, że miałabym to rzucić. Wierzę w potencjał takich małych miejscowości - mówi pani Izabella.

Przedsiębiorcy nie tylko promują okolicę, ale również działają społecznie, wspierając np. miejscową jednostkę OSP poprzez zakup sprzętu, czy organizując pomoc dla najbiedniejszych mieszkańców gminy np. w postaci wigilii.

Pozew i remont placu uderzają w biznes

Restauracja i pensjonatach Opszańskich przylega do placu targowego w Wąwolnicy, przez środek którego biegnie jedyna droga dojazdowa do nieruchomości. Dojeżdżają nią goście, a także realizowane są dostawy towarów.

- Żeby otworzyć „Rozannę" musieliśmy spełnić pewne wymogi, związane także z posiadaniem miejsc parkingowych. Ówczesny wójt wydał nam dokument, który dawał nam możliwość bezpłatnego korzystania z placu targowego na parkingi na czas nieokreślony, do momentu, kiedy będzie trwała działalność. Pan burmistrz jednym pismem odebrał nam te parkingi. Wydawało mi się, że ten dokument, który wydał nam wójt, a potem zatwierdzili radni, jest ważny, ale pan burmistrz uważa, że to jest nieważne - mówi rozgoryczona kobieta.

Latem Opszańscy dostali pozew od gminy, która chce znieść służebność drogi. Przedsiębiorcy obawiają się, że teraz będą musieli płacić za każdy przejazd do ich restauracji, a goście będą musieli płacić za parking.

To nie jedyny problem. W marcu ruszył remont placu targowego.

- Dowiedziałam się o tym od moich pracowników, kiedy obok zaczęło się coś dziać. Wcześniej nikt mnie o niczym nie poinformował - mówi Izabella Opszańska.

To niestety wiąże się z utrudnionym dojazdem do ich restauracji i pensjonatu, a to z kolei odbija się na dochodach. Teraz, żeby dojechać do ich działki, trzeba przejechać przez modernizowany plac. Teoretycznie jadąc ulicą widać znak, kierujący do „Rozanny", ale jednocześnie jest tam znak informujący o tym, że jest to plac budowy i znajdują się tam inne znaki, np. zakazu ruchu, co dla potencjalnego klienta, może być mylące i odstraszające. My sami, jadąc tamtędy, zawahaliśmy się i zaparkowaliśmy w innym miejscu, odległym od restauracji.

- Nikt normalny nie wjedzie na plac budowy - mówi wprost pani Izabella i dodaje, że niektórzy goście mieli do niej pretensje o to, w jakich warunkach muszą dojeżdżać do pensjonatu i parkować.

- Zwłaszcza na początku tej przebudowy miałam duże nieprzyjemności, szczególnie ze strony gości, którzy przyjeżdżali na dłuższe pobyty. Pojawiały się też niekorzystne opinie na Bookingu (portal internetowy do rezerwacji noclegów - przyp. red.) - opowiada.

Jak twierdzi, informowała burmistrza o tych niedogodnościach, ale nie zareagował.

- W mojej ocenie to jest wykorzystywanie stanowiska, aby mi dokuczać. Władze powinny wspierać lokalną przedsiębiorczość. Jesteśmy pilnowani na każdym kroku. Nawet nasze inne działki są stale monitorowane i jeśli tylko wystaje jakaś gałąź, dostajemy pisma z gminy, by je usuwać - opowiada kobieta.

Opszańscy mają żal do burmistrza, że zamiast wspierać przedsiębiorców, rzuca im kłody pod nogi, a o planach władz gminy związanych z drogą dojazdową do swojej posesji dowiedzieli się dopiero z sądowego pozwu.

- Nikt nigdy nie poprosił nas na rozmowę do urzędu. Wszystkie spotkania były z inicjatywy mojej albo mojego męża. Z każdej obietnicy pan burmistrz się wycofał. Mój mąż był nawet na komisji rady gminy. Tam pan burmistrz powiedział, że daje nam przestrzeń, żebyśmy spotkali się pośrodku, jeśli zaproponujemy jakąś ugodę, to on nad tym się pochyli. Wysłaliśmy propozycję ugody, jak poszłam na sesję w listopadzie pan burmistrz wycofał się z tego - mówi Izabella Opszańska.

- Jak mam płacić podatki, skoro z miesiąca na miesiąc notuję straty? Jak burmistrz wyobraża sobie prowadzenie firmy bez drogi dojazdowej i parkingu? - pyta Izabella Opszańska.

- „Rozannę" zbudowałam dla ludzi, dla rodzin, żeby oprócz kościoła, można było się czymś pochwalić. Zatrudniam ludzi stąd, zapraszam gości z całej Polski, nawet z zagranicy. Robimy reklamę temu miejscu. Jeśli pan burmistrz chce, aby „Rozanna" nie funkcjonowała, to co w tej okolicy będzie? - pyta.

Pierwsza rozprawa odbyła się w październiku. Na początku listopada odbyła się wizja lokalna z udziałem sędziego. Kolejna rozprawa jest zaplanowana w styczniu.



Fot.MP

Burmistrz chce znieść służebność drogi przebiegającej niemal przez środek remontowanego aktualnie placu targowego, którą Opszańscy dojeżdżają do swojej restauracji i pensjonatu i z której korzystają goście, bo jak twierdzi, służebność jest przypisana do innej działki, na którą fizycznie z placu targowego nie da się wjechać, bo stoi tam ogrodzenie (na zdjęciu po lewej od bramy)

Burmistrz robi porządki. Dojazd będzie, ale na innych zasadach

Zupełnie inaczej do sprawy podchodzą władze gminy Wąwolnica.

- To element porządkowania spraw własnościowych, standardowa procedura, jaką stosujemy w każdym przypadku, gdy realizujemy kolejną inwestycję, która wymaga regulacji geodezyjnych, własnościowych czy organizacyjnych. Poza tym służebność, o której rozmawiamy, jest przypisana do działki fizycznie ogrodzonej i nie da się na nią wjechać, więc ta służebność nie jest i nigdy literalnie nie była realizowana, brama wjazdowa znajduje się na działce obok. Dlatego chcemy również ten stan rzeczy uregulować przy okazji tak rozległej i niezwykle wyczekiwanej przez mieszkańców modernizacji placu targowego przylegającego do działek o których mówimy – mówi Marcin Łaguna, burmistrz Wąwolnicy.

Jak tłumaczy przez wiele lat z uwagi na brak wystarczających funduszy gmina dokonywała tylko częściowej naprawy placu targowego. Dopiero gdy pojawiła się szansa na pozyskanie ogromnej dotacji i perspektywa kompleksowej modernizacji największej utwardzonej użytkowej przestrzeni publicznej w całej gminie, urzędnicy zaczęli działać. Finalnie na ten cel pozyskali 5,1 mln zł dofinansowania, a całe zadanie to koszt ponad 6,2 mln zł.

- Należy pamiętać, że plac ten jest przestrzenią publiczną i należy do wszystkich mieszkańców, a - co za tym idzie - powinien być wolny od wszelkich niepożądanych obciążeń formalnych i gotowy do swobodnego dysponowania w miarę potrzeb. Państwo mają restaurację przy największym placu należącym do gminy. Przez wiele lat korzystali bezpłatnie z mienia gminnego, co nawiasem mówiąc, też nie wszystkim się podoba, wielokrotnie otrzymywaliśmy takie sygnały. My jako urząd musimy zabezpieczać interesy wszystkich mieszkańców, a nie tylko jednego przedsiębiorcy, jak w tym przypadku. Dodam, że kiedy zachodzi potrzeba, wspieramy naszych przedsiębiorców i państwo również takie wsparcie niejednokrotnie od nas otrzymywali. W tym momencie modernizujemy plac i, co chyba logiczne, chcemy mieć w pełni kontrolę nad tym terenem. Państwo mają dostęp do drogi publicznej, bo mają dostęp bezpośredni do drogi powiatowej – argumentuje Marcin łaguna.

Burmistrz zwraca uwagę na fakt, że nawet gdy już rozpoczął się remont placu targowego, poszedł przedsiębiorcom na rękę i w uzgodnieniu z głównym wykonawcą inwestycji umożliwił przejazd gościom do restauracji i pensjonatu przez plac budowy. Podkreśla jednocześnie, że nawet jeśli sąd orzeknie zniesienie służebności przejazdu, to jeżeli tylko przedsiębiorcy wyrażą taką wolę, gmina może podpisać z nimi umowę cywilno-prawną, która określi zasady korzystania z dojazdu do pensjonatu i restauracji przez wyremontowany plac, jak też może uregulować korzystanie z przestrzeni parkingowej, jakiej omawiany pensjonat formalnie nie posiadał.

Władze gminy podkreślają jednocześnie, że chcą, aby plac targowy po modernizacji pełnił wiele funkcji. A dzięki temu gmina będzie mogła również wykorzystywać teren w celach komercyjnych. Jego zdaniem właściciele „Rozanny" zyskają na modernizacji placu, bo nie dość, że zmieni się jego wygląd i charakter, to jego przyszli użytkownicy restaurację będą mieli pod ręką. Dodatkowo z placu targowego jest budowana ścieżka do pobliskiego Placu Różańcowego i Sanktuarium, co skomunikuje całą przestrzeń.

- Mamy dobre intencje, plany i zamiary co do tej jakże dla nas wszystkich ważnej przestrzeni – podkreśla burmistrz

Marta Pietroń

WSP

eprasa.pl 3472643334

Pan Czesław Majek skończył 100 lat!
Dużo zdrowia i uśmiechu!

GMINA KRZYWDA: W niedzielę, 14 grudnia pan Czesław Majek, dla bliskich Mieczysław, świętował piękny jubileusz 100-lecia urodzin.

W tej doniosłej chwili Jubilatowi towarzyszyła nie tylko kochająca rodzina, ale również przedstawiciele lokalnego samorządu.

Z oficjalną wizytą do szacownego Jubilata przybyli wójt gminy Krzywda Wojciech Czerniec oraz kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Iwona Jawoszek. Przekazali panu Czesławowi listy gratulacyjne, kwiaty i najlepsze życzenia zdrowia, spokoju i dalszej pomyślności, podkreślając, jak wielkim zaszczytem dla gminy jest posiadanie tak zacnego mieszkańca.

Pracowite życie 100-latka

Pan Czesław urodził się 14 grudnia 1925 roku w Stryju. Jego życiorys to świadectwo niezwykłej pracowitości i przywiązania do ziemi. Przez dekady prowadził własne gospodarstwo rolne. Wspólnie z bratem Konstantym zapisał się w pamięci mieszkańców jako przedsiębiorca, prowadząc młyny w Wylezinie oraz Woli Okrzejskiej. Swoją drogę zawodową wieńczył wieloletnią pracą na stanowisku magazyniera w Gminnej Spółdzielni w Krzywdzie, skąd odszedł na zasłużoną emeryturę.



Z oficjalną wizytą do szacownego Jubilata przybyli wójt gminy Krzywda Wojciech Czerniec oraz kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Iwona Jawoszek. 100-latkowi towarzyszyli najbliżsi z kilku pokoleń *mo*

Rodzina – największy skarb

Choć Pan Czesław od 26 lat kroczy przez życie bez małżonki, nie jest samotny. Jego największą radością i dumą jest liczna rodzina. Jubilat cieszy się obecnością trójki dzieci, szóstki wnuków, piątki prawnuków.

Urodzinowa uroczystość była doskonałą okazją do wspomnień oraz podziękowań za wiek wypełniony trudami pracy, ale i miłością do najbliższych. Pan Czesław mimo sędziwego wieku pozostaje dla wszystkich wzorem pogody ducha.

Szanownemu Jubilatowi życzymy kolejnych lat w otoczeniu bliskich i nieustającego zdrowia!

200 lat, pani Genowefo!





Fot.Gmina Opole Lubelskie

Fot.Gmina Opole Lubelskie

Opole Lubelskie: 200 lat, pani Genowefo!

OPOLE LUBELSKIE: To był dzień pełen wzruszeń, uśmiechów i dumy. 15 grudnia pani Genowefa Szewczyk z Opola Lubelskiego obchodziła swoje 100. urodziny - jubileusz niezwykły, bo zapisany nie tylko w metryce, ale przede wszystkim w bogatej historii życia.

Urodzona 15 grudnia 1925 roku w Elżbiecie (powiat opolski) dzieciństwo i młodość spędziła w czasach, które hartowały charaktery. Edukację rozpoczęła w szkole podstawowej we Wrzelowcu, a dorastanie przypadło na dramatyczny okres II wojny światowej. W latach 1942-1944 była związana z Batalionami Chłopskimi, dając dowód odwagi, odpowiedzialności i głębokiego patriotyzmu.

Po wojnie pani Genowefa aktywnie włączyła się w odbudowę codziennego życia. Pracowała m.in. w cukrowni oraz w dobrze znanym mieszkańcom Kinie Opolanka. Przez lata pozostawała blisko lokalnej społeczności, działając w Związku Kombatantów i angażując się w życie miasta. Prywatnie jest mamą dwóch córek, babcią wnuczki i prababcią dwojga prawnuków - rodziny, która dziś jest jej największą dumą.

W dniu jubileuszu setne urodziny świętowano w wyjątkowej atmosferze. Burmistrz Opola Lubelskiego Sławomir Plis osobiście złożył Jubilatce gratulacje, przekazując list okolicznościowy i kwiaty.

- W dniu tej pięknej rocznicy pragnę złożyć pani najserdeczniejsze gratulacje i życzyć wszelkiej pomyślności oraz wielu kolejnych lat życia w zdrowiu i w gronie najbliższych osób. Niech każdy dzień wnosi do pani życia coraz więcej ciepła i miłości oraz napawa radością i poczuciem dumy z życiowych doświadczeń - napisał w liście gratulacyjnym burmistrz, podkreślając szacunek dla drogi, jaką przeszła Jubilatka.

Rodzina i przyjaciele zadbali o świąteczną oprawę - okolicznościowy tort, symboliczny toast szampanem i wspólne rozmowy sprawiły, że setne urodziny stały się prawdziwym świętem pokoleń.

Redakcja Wspólnoty Opolskiej dołącza do życzeń: Pani Genowefo, przede wszystkim zdrowia i jeszcze długich lat życia w otoczeniu najbliższych.

Agnieszka Gołębiowska

WSP

eprasa.pl 3472643334

– Obrażenia nie są błahe. Ramię zostało przebite nożem na wylot! – podkreśla nasz rozmówca

Na ulicy raniła nożem kobietę, w jej mieszkaniu znaleźli mnóstwo narkotyków, ale do aresztu nie trafiła.

Rozmawialiśmy z ojcem pokrzywdzonej

- Nie rozumiem: jakim cudem po czymś takim można było wypuścić tę kobietę na wolność po dwóch dniach?! - pyta wyraźnie poruszony ojciec pokrzywdzonej. I relacjonuje, że jego córka przeszła trudną operację i boi się teraz o swoje bezpieczeństwo. Tymczasem napastniczka jest na wolności. Co na to prokurator?



Fot. Policja/Archiwum

20-letnia kobieta trafiła do policyjnej celi. Ale szybko wyszła na wolność...



Fot. Archiwum ojca pokrzywdzonej

- Córka przeszła poważną operację - wskazuje ojciec pokrzywdzonej, z którym rozmawialiśmy

Atak nożem i narkotyki

O niecodziennej i niepokojącej sytuacji, do której doszło wieczorem 9 grudnia w pobliżu ul. Kunickiego w Lublinie, informowała kilka dni temu policja. Młoda, 20-letnia kobieta, uzbrojona w nóż, zaatakowała tam 30-latkę, która szła ze swoją 4-letnią córką i inną, znajomą kobietą.

- W pewnym momencie pojawiła się nieznajoma kobieta, która bez słowa zaatakowała 30-latkę. Sprawczyni miała nóż, którym raniła kobietę w ramię. Była agresywna. Po wszystkim uciekła. Pokrzywdzona trafiła pod opiekę medyków. Na szczęście nie odniosła poważnych obrażeń - opisuje zdarzenie podinsp. Kamil Gołębiowski z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

To jednak nie wszystko, bo gdy policjanci weszli do lokalu, w którym mieszka 20-latka, znaleźli tam 100 g narkotyków. Kobieta trafiła do policyjnej celi.

- Następnie usłyszała zarzuty uszkodzenia ciała i naruszenia nietykalności w warunkach czynu chuligańskiego (za co grozi do dwóch lat pozbawienia wolności - przyp. red.). Pod koniec tygodnia decyzją śledczych trafiła pod dozór policji - dodał podinsp. Kamil Gołębiowski.

Ojciec pokrzywdzonej: Jestem tym wszystkim zbulwersowany

Z policyjnego komunikatu można wywnioskować, że pokrzywdzona w pobliżu ul. Kunickiego 30-letnia kobieta wyszła z całej sytuacji niemal bez szwanku. Jak wskazuje ojciec kobiety, nic bardziej mylnego. Mężczyzna (nazwisko do wiadomości redakcji) skontaktował się z naszą redakcją. Jest oburzony przede wszystkim tym, jakie zarzuty usłyszała 20-latka, ale także tym, jakie środki zapobiegawcze zastosowano wobec napastniczki.

- Obrażenia u mojej córki nie są błahe. Ramię zostało przebite nożem na wylot! Wystarczy zobaczyć na zdjęcia... Krew lała się strumieniem, aż córka miała jej pełno w bucie. Do tego ma przeciętą skórę na szyi i ranę ucha. Moim zdaniem ta, która zaatakowała, zadawała ciosy nożem, żeby zabić. Decydowały centymetry... A policja to określa jako błahostkę, czyn chuligański, za który grożą tylko dwa lata... Jestem tym wszystkim zbulwersowany. Napastniczka podrapała ręką dziecko po twarzy i zabrała mu czapkę. Ta kobieta zaatakowała je od tyłu. Coś krzyczała. Atakowała i zaraz wracała - twierdzi nasz ojciec pokrzywdzonej.

20-latka miała odpuścić atak dopiero po interwencji przypadkowego świadka.

Ojciec pokrzywdzonej mówi, że jego córka jeszcze długo będzie się zmagać z konsekwencjami dramatycznego ataku z 9 grudnia.

- Aktualnie nie ma czucia w palcach. Lekarz zapowiedział, że ręka będzie jeszcze przez pewien czas ją bolała. Córka przeszła poważną operację - wskazuje nasz rozmówca. - Proszę mi to wyjaśnić, bo ja tego nie rozumiem: jakim cudem po czymś takim można było wypuścić tę kobietę na wolność po dwóch dniach?! - pyta wyraźnie poruszony.

Co na to prokuratura?

Jak brak wniosku o areszt dla 20-latki, która na ulicy zaatakowała nożem, wyjaśnia prokuratura?

- Prokurator ocenił okoliczności sprawy, wzajemne relacje podejrzanej i pokrzywdzonej, doznane przez pokrzywdzoną obrażenia i ewentualne zagrożenie, które 20-latka stwarzałaby dla pokrzywdzonej w sytuacji niezastosowania innego środka. Pierwszą i najważniejszą podstawą zastosowania tego środka (dozoru policji - przyp. red.) było uznanie, że dla zapewnienia prawidłowego toku postępowania wystarczające będzie zastosowanie środka wolnościowego - mówi prokurator Marek Zych, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Nie jest wykluczona ewentualna zmiana zarzutu postawionego 20-letniej podejrzanej.

- Postępowanie jest na wstępnym etapie. Jeżeli będzie już pełna dokumentacja medyczna dotycząca obrażeń pokrzywdzonej, to będzie wtedy możliwość pełnego ocenienia sprawy przez biegłego - wyjaśnia prokurator Marek Zych.

Prokurator wspomina o „wzajemnych relacjach podejrzanej i pokrzywdzonej". Nie ujawnia jednak bardziej szczegółowych informacji.

- Nie mogę tego komentować bez ujawniania tajemnicy postępowania - ucina rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Dominik Smagała

Tragiczny finał poszukiwań

Nie żyje 76-letni mieszkaniec gminy Puławy, którego w ubiegłym tygodniu szukała rodzina i policja. Senior został odnaleziony w lesie, po czterech dniach od momentu, kiedy wyszedł z domu. Niestety już nie żył.

76-letni pan Marian mieszkał w Pachnowoli. W poniedziałek, 15 grudnia wyszedł z domu, najprawdopodobniej zabrał ze sobą rower, damkę, na której wspierał się ze względu na kłopoty z chodzeniem. Gdy mężczyzna nie wracał ani nie nawiązał kontaktu z rodziną, bo nie zabrał ze sobą telefonu, zaniepokojeni bliscy zaczęli go szukać. W czwartek wieczorem bezsilni zawiadomili o jego zaginięciu puławską policję. Ruszyły szeroko zakrojone poszukiwania, w które zaangażowali się nie tylko policjanci, ale również strażacy z dronem z państwowej straży pożarnej oraz druhowie z okolicznych jednostek OSP. Komenda Powiatowa Policji w Puławach zamieściła także informację o zaginięciu seniora na swojej stronie i oficjalnym profilu na Facebooku. Komunikaty publikowały również lokalne media. Wszystko po to, by dotrzeć do jak najszerszego grona odbiorców, spośród których może ktoś widział zaginionego.

W piątek po południu nastąpił przełom.

- Poszukiwania zaginionego mieszkańca gminy Puławy Mariana K. zostały zakończone. Mężczyzna nie żyje - poinformowała nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Ciało 76-latka zostało odnalezione w lesie na terenie gminy Puławy.

Marta Pietroń

Szarpanina pod sklepem. Polała się krew, interweniowała policja i karetka



Fot. MP

Na miejscu interweniowała policja i pogotowie. Dwóch mężczyzn trafiło do szpitala. Jeden z nich miał obrażenia głowy

Dwie osoby trafiły do szpitala po szarpaninie, do jakiej doszło pod jednym ze sklepów w Puławach. Sprawę wyjaśnia puławska policja.

Do zdarzenia doszło w minioną niedzielę, 14 grudnia około godz. 21 w centrum Puław. Mieszkańcy osiedla Gościńczyk usłyszeli dźwięki syren, najpierw jednej, potem drugiej i kolejnej. Wkrótce okazało się, że służby interweniują przy tamtejszym sklepie popularnej sieci. Jak wynika ze wstępnych ustaleń policji, przed sklepem stało dwóch mężczyzn. W pewnym momencie zza bloku wyszło dwóch kolejnych. Najpierw zaczęli ich wyzywać, a potem doszło do rękoczynów i bójki między mężczyznami. Momentalnie zrobiło się zbiegowisko. Policję wezwali świadkowie. Jeden z pobitych z urazami głowy został przewieziony do szpitala. Tam też na badania trafił drugi z napadniętych mężczyzn.

- Prowadzimy czynności w kierunku uszkodzenia ciała - mówi krótko nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

Śmiertelny wypadek w Lubartowie. Zginęła starsza kobieta

Do tragicznego wypadku doszło 18 grudnia około godz. 15 na skrzyżowaniu Al. Tysiąclecia i ul. Szaniawskiego.



Do tragicznego zderzenia Daewoo i Hondy doszło na skrzyżowaniu Al. Tysiąclecia i ul. Szaniawskiego

W czwartek około godz. 15 kierujący samochodem Daewoo 72-letni mieszkaniec gminy Kamionka w czasie wykonywania skrętu w lewo w Al. Tysiąclecia nie ustąpił pierwszeństwa nadjeżdżającej z przeciwka Hondzie kierowanej przez 47-letnią kobietę i doprowadził do zderzenia bocznego.

- Obydwa pojazdy miały zapalone zielone światło na sygnalizatorze - informuje mł. asp. Sylwia Peruta z KPP w Lubartowie.

Mimo przeprowadzonej reanimacji 93-letnia pasażerka Daewoo zmarła. Kierujący byli trzeźwi. Policjanci na miejscu zdarzenia wykonywali czynności pod nadzorem prokuratora.

- Prokuratura Rejonowa w Lubartowie prowadzi postępowanie w kierunku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Ciało zmarłej pasażerki Daewoo zabezpieczono do przeprowadzenia sekcji zwłok w Zakładzie Medycyny Sądowej - informuje prokurator Krzysztof Sokół.

Marcin Kusyk

WSP

eprasa.pl 3472643334

Lubartowianka chce wystąpić w Eurowizji 2026. „Jestem gotowa reprezentować nasz kraj”

Joanna Pszczoła, pochodząca z Lubartowa artystka, zgłosiła udział w polskich preselekcjach do Konkursu Piosenki Eurowizji 2026. Do rywalizacji przystępuje z utworem „Army of Us”.



Ostatnia z audycji radiowych z udziałem JoBee Project miała miejsce w gdańskim Radio Ingrid. O swoim zawodzie prezentera radiowego mówi tak: - Kocham mikrofon i szczerze uwielbiam wszystkie, na scenie jest dużo bardziej wystrzałowo, a radio uwielbiam za intymność



Joanna Pszczoła potwierdziła swoją kandydaturę na Instagramie, prezentując próbkę zgłoszonej piosenki. W niedługim czasie odbędzie się premiera signla

JoBee Joanna Pszczoła znana jest lubartowskiej (ale również lubelskiej) publiczności z występów plenerowych, koncertów okolicznościowych oraz wydarzeń charytatywnych, w tym koncertów finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Od wielu lat związana jest także z zagraniczną sceną muzyczną, szczególnie w Belgii, gdzie realizuje swoje projekty artystyczne.

Utwór „Army of Us” został zgłoszony do preselekcji jako kompozycja utrzymana w stylistyce nowoczesnego popu z elementami elektroniki. Tekst piosenki odnosi się do idei jedności i współdziałania, a refren zawiera anglojęzyczne hasło podkreślające wspólne działanie i siłę zbiorową. Artystka zapowiedziała premierę utworu wraz z teledyskiem, który realizowany jest w Brukseli.

JoBee Project to autorski projekt muzyczny Joanny Pszczoły, w ramach którego wydała trzy albumy studyjne i koncertowała w wielu krajach Europy, a także w Stanach Zjednoczonych i Indiach. W swojej twórczości łączy pop, elektronikę i elementy performatywne. Równolegle prowadzi działalność związaną z tematami praw kobiet, edukacji i zdrowia. Piosenki projektu JoBee dostępne są na YouTube i Spotify, a już za miesiąc nastąpią premiery muzyczne.

Eurowizja 2026 budzi emocje

Preselekcje do Eurowizji 2026 wyłonią reprezentanta Polski, który wystąpi w międzynarodowym konkursie transmitowanym do milionów widzów w całej Europie. Zgłoszenie JoBee Project oznacza powrót artystki związanej z Lubartowem do ogólnopolskiej rywalizacji muzycznej o wysokiej randze.

Sam konkurs budzi w tym roku wyjątkowo silne emocje z kilku nakładających się na siebie powodów, które wykraczają poza samą muzykę.

Po pierwsze, kontekst polityczny i międzynarodowy: konkurs od lat deklaruje apolityczność, jednak trwające konflikty zbrojne, napięcia dyplomatyczne i decyzje Europejskiej Unii Nadawców dotyczące dopuszczenia lub wykluczenia, m.in. Izraela, wywołały ostrą debatę.

Po drugie ostrą dyskusję wywołały kontrowersje wokół zasad i głosowania. W ostatnich latach coraz częściej podnoszone są zarzuty o nieprzejrzystość decyzji jurorskich, rozbieżności między wynikami jury a głosami widzów oraz o wpływ polityki i sympatii regionalnych na końcowe rezultaty. Tegoroczna edycja ponownie uruchomiła dyskusję o sensie obecnego modelu oceniania.

Rozmowę przeprowadziła Ewa Jaszczak.

W Wspólnota Lubartowska: Dlaczego zdecydowałaś się zgłosić do preselekcji Eurowizji właśnie teraz?
Joanna Pszczoła: Czuję, że jestem gotowa, jest to idealny moment w mojej karierze: w tym roku śpiewałam na dużych scenach, festiwalach i celebruję wiele lat kariery międzynarodowej.
Do tego mam super piosenkę w stylu nowoczesny pop „Army of us”, czyli „Nasza armia”, z ważnym przesłaniem dla Europy o zjednoczeniu, solidarności. Poczułam znak, że to idealny czas startować akurat z tą piosenką, która jest gotowa już od trzech lat. Teraz nadszedł czas premiery, Europa potrzebuje silnego hymnu i ja ten hymn napisałam i skomponowałam. To jest mój czas, jestem gotowa reprezentować nasz kraj.

W: Co dla Ciebie osobiście oznacza Eurowizja – marzenie z dzieciństwa czy nowy etap kariery?
JP: Eurowizja to nowy etap mojej kariery, nigdy nie marzyłam o tym konkursie, ale coraz więcej znajomych i moich fanów zaczęła o tym mówić, że powinnam startować. To dzięki wielu głosom od fanów zaczęłam o tym myśleć i w tym roku dotarło do mnie, że Polska mnie potrzebuje i mojej nowoczesnej piosenki. Po tym, jak nie udało się pani Steczkowskiej nawet dojść do finału, jestem pewna, że moja muzyka, mój głos ma dużą szansę, jako że mam też wiele lat kariery zagranicznej. Moja piosenka jest bardzo nowoczesna, bardzo symboliczna, bardzo taneczna i energetyczna, a do tego po angielsku. Myślę, że to ważne elementy, żeby wygrać Eurowizję. Mam bardzo silne atuty w rękawie, perfekcyjny angielski, 20 lat na scenach światowych i polskich, wątek europejski, jako że mieszkam w Brukseli.

W: Jak opisałabyś swój utwór w trzech słowach osobom, które jeszcze go nie słyszały?
JP: Porywający do tańca, wysoko energetyczny, uniwersalny, motywujący pop.

W: Czym Twoja propozycja wyróżnia się na tle innych zgłoszeń?
JP: Jest najbardziej nowoczesna, oryginalna, niepowtarzalna, jedyna w swoim rodzaju! Wpada w ucho, ciekawi, zachwyca! Do tego jest po angielsku to ważne w tym konkursie.

W: Jakie emocje towarzyszą Ci przed ogłoszeniem wyników preselekcji?
JP: Jestem bardzo podekscytowana! Codziennie ćwiczę głos i taniec, jak i choreografię, by być gotową na finał 14 lutego! Mam nadzieję, że zostanę wybrana do finału preselekcji. Jestem wysoko zmotywowana, codziennie rano czekam na telefon od TVP z zaproszeniem, wiem i wierzę bardzo mocno, że telefon zadzwoni. Odliczam dni do ogłoszenia wyników. Bardzo emocjonujący to czas, bardzo radosny, oczami wyobraźni już jestem na scenie Eurowizji i wygrywam! Wizualizuję wygraną Polski! To byłoby historyczne wydarzenie dla całej Polski. Trzymajcie kciuki kochani.

W: Jeśli zakwalifikujesz się dalej – jak wyobrażasz sobie swój występ na eurowizyjnej scenie?
JP: Wszystko mam gotowe, choreografia, kostiumy, taniec. Już od dawna to ćwiczę, jestem gotowa. Ekipa tancerzy też jest zarezerwowana. Muzycy. Będzie to występ monumentalny, bardzo silny wokalnie z oryginalną choreografią. Do tego nasze barwy, pozytywne emocje, dużo radości z pozytywnym przesłaniem.

W: Jak zaczęła się Twoja przygoda z muzyką? Oraz kto najbardziej wpłynął na Twój styl muzyczny?
JP: Od dziecka śpiewam, najpierw w kościele w Niedźwiadzie, potem zespół szkolny w szkole podstawowej nr 3, jak i w Liceum Ogólnokształcącym im. Piotra Firleja. Dużo ćwiczyłam w Domu Kultury Młodzieżowym (aktualnym PMDK, przyp. red.) w Lubartowie plus Klub Poezji Efemeryda. To były początki. Potem wyjazd do Brukseli i od 2008 roku skok na głębokie wody. Dostałam pracę w radio FM Brussels i tutaj zaczęła się moja oficjalna kariera, szkoły jazzu, szkoła muzyczna Academie Ixelles i pierwszy zespół jazzowy wraz z płytą The Falling w 2011 w wydawnictwie jazzu w Belgii. Po tym poleciało szybko, masa koncertów, festiwale, programy telewizyjne. Od tamtej pory wyszły już trzy albumy, a zaraz kolejne. Rezolutnie wszystko frunie do przodu. Szkoła jazzu i radio najbardziej wpłynęły na mój styl.

W: Czy piszesz swoje teksty sama? Skąd czerpiesz inspiracje?
JP: Piszę sama wszystko, inspiracje są z życia. Mam szczęście, że te pomysły nigdy się nie kończą i non stop nowe historie mogę opisywać. Bardzo jestem za to wdzięczna.

W: Czy w Twojej muzyce jest więcej Joanny, czy JoBee?
JP: I Joanna i JoBee mają swoje głosy w piosenkach. Joanna to JoBee, JoBee to też Joanna.

W: Pracujesz jako prezenterka radiowa – czego radio nauczyło Cię jako artystkę?
JP: Radio nauczyło mnie słuchania aktywnego, z uwagą, atencji do detalu, wrażliwości na ciszę, na historie, na intymność w muzyce. Radio otworzyło mi wiele drzwi w muzyce, do producentów, do kompozytorów, do menadżerów muzycznych, do festiwali. Kocham radio, już od 15 lat prowadzę audycje, mam coraz więcej zaproszeń po całym świecie, teraz nowe do Radio Ingrid w Gdańsku czy Radio Rotterdam. Zaczynam niebawem serie warsztatów radiowych z głosu i prezentowania.

W: Czy humor to dla Ciebie forma odreagowania, komentarz społeczny czy narzędzie artystyczne?
JP: Humor jest częścią mojej pracy jako aktorka komediowa. Moja nowa rola w 2026 roku to parodia statua wolności. Jest to forma artystyczna, ale też komentarz społeczny. Dystans jest potrzebny. Humor czyni życie lekkim. Moje lekcje śpiewu też są przepełnione radością, lekkością i śmiechem. Humor to też forma terapii i sposób na lżejsze życie. Właśnie pracuję nad moim pierwszym stad-up. Cieszmy się kochani!

W: Czy scena muzyczna i komediowa w jakiś sposób się u Ciebie przenikają?
JP: Tak, dlatego że moje koncerty to istne zastrzyki pozytywnej energii i motywacji do radości. Uwielbiam czarować, hipnotyzować pozytywnością.

W: Jak Lubartów wpłynął na to, kim jesteś dziś jako artystka?
JP: Lubartów to moje korzenie, edukacja, podstawa mojej kreacji artystycznej. Tutaj miałam swój pierwszy zespół muzyczny wszystko dzięki mojej cudownej nauczycielce muzyki w Szkole Podstawowej nr 3 - to tej pani zawdzięczam wszystko! Pani od muzyki dała mi skrzydła, głos, motywację! Bardzo dużo ćwiczyłam, zawsze byłam kujonem (śmieje się). Pierwsze koncerty w Lubartowie mnie ukształtowały. To najważniejszy czas, słuchaliśmy Nirvany, Hey, Kazika, Edyty Bartosiewicz. To korzenie mojej edukacji muzycznej. Mieliśmy dużo wolności i to był super czas liceum.

W: Jaką jedną radę dałabyś osobom, które marzą o dużej scenie, ale boją się spróbować?
JP: Zapraszam do mnie na warsztaty śpiewu, na lekcje śpiewu, aktywnie motywuję wszystkich i mam super metody przegonienia strachu. Nie bój się. Leć wysoko, otaczaj się pozytywnymi ludźmi. Niebawem premiera mojej nowej piosenki „Nie boję się” to też może pomóc.

Ewa Jaszczak

WSP

eprasa.pl 3472643334

Historia niezwykłej posesji w Sędowicach i rodziny, która stworzyła własną tradycję

Tysiące światełek na posesji w Sędowicach. Atrakcja na całe województwo

Kiedy w Sędowicach zapada zmrok, a zimowy chłód zaczyna dawać się we znaki, jedna posesja rozświetla okolicę w sposób, którego nie sposób pomylić z niczym innym.



To właśnie tutaj, na działce państwa Beaty i Dominika Daszkiewiczów, od kilku lat rozgrywa się prawdziwe świąteczne widowisko, które przyciąga mieszkańców nie tylko samej miejscowości, ale również okolicznych wsi i miasteczek



Beata, Dominik Daszkiewiczowie wraz z córką Anną podczas pracy przy kolejnym elemencie na swojej działce

To właśnie tutaj, na działce państwa Beaty i Dominika Daszkiewiczów, od kilku lat rozgrywa się prawdziwe świąteczne widowisko, które przyciąga mieszkańców nie tylko samej miejscowości, ale również okolicznych wsi i miasteczek, na posesji w Sędowicach zapala się tysiące światełek.

Przyjeżdżają, by obejrzeć

Zatrzymujące się przy drodze samochody stały się już codziennym widokiem w grudniowe wieczory. Z jednych wysiadają rodziny z dziećmi, z innych młode pary, a jeszcze z innych osoby starsze, które po prostu chcą na chwilę zwolnić, popatrzeć i nacieszyć się świąteczną atmosferą. Błyski aparatów fotograficznych, dźwięki migawki w telefonach i radosne głosy dzieci tworzą tło, które doskonale oddaje charakter tego miejsca.

- Naprawdę widać, że ludzi to cieszy - mówi pani Beata, obserwując kolejne samochody zatrzymujące się przy posesji. - Słychać dzieci, jak wołają do rodziców, że jest ładnie, że chcą jeszcze popatrzeć, i to jest chyba najlepsza nagroda - dodaje.

Choć dziś trudno w to uwierzyć, cała historia nie zaczęła się od wielkiego planu ani ambitnego założenia, że posesja stanie się lokalną atrakcją. Wręcz przeciwnie. Wszystko miało bardzo naturalny, niemal spontaniczny początek. - Ja naprawdę nie mam pojęcia, jak to się zaczęło. To tak po prostu samo wyszło, bez jakiegoś wielkiego zamysłu - podkreśla.

Wzięło się ze słabości

Zarówno ona, jak i jej mąż Dominik od zawsze mieli słabość do dekoracji i drobnych elementów, które potrafią zmienić przestrzeń i nadać jej wyjątkowego charakteru.

- My ogólnie lubimy ozdoby i takie rzeczy, które tworzą klimat - mówi pani Beata.

Święta Bożego Narodzenia były w ich domu zawsze czasem szczególnym, kojarzącym się z ciepłem, bliskością i światłem, które symbolicznie rozprasza zimową ciemność.

To właśnie światło stało się głównym motywem ich świątecznych dekoracji. - Po prostu uwielbiam światełka. Czasem robię sobie kawę, wychodzę wieczorem przed dom i stoję, patrzę, i to mnie uspokaja - podkreśla pani Beata.

Przygotowania do kolejnych świąt nie zaczynają się w grudniu. W tym domu planowanie trwa praktycznie przez cały rok. - Cały rok myślimy, co można zrobić lepiej, co dodać, co zmienić. Cały rok obmyślamy, co jak ubrać, co jak zbudować, gdzie coś postawić - wylicza.

Na samym początku wszystko było bardzo skromne i dalekie od obecnego rozmachu. - Na początku to było jedno, może dwa drzewka. Wtedy ogród wyglądał zupełnie inaczej niż dziś. Nie było jeszcze tylu nasadzeń, nie bardzo było nawet gdzie te lampki zakładać - dodaje.

Pierwsze lampki zostały zawieszone niemal odruchowo. - Kupiliśmy lampki i stwierdziliśmy, że ubierzemy jedno drzewo - opowiada.

Efekt przeszedł oczekiwania domowników. - Wyszło naprawdę ładnie i bardzo nam się spodobało. To właśnie ten moment sprawił, że pojawiła się myśl o kolejnych dekoracjach - przyznaje.

Bardzo dużo pracy

- Jak już jedno drzewo było ubrane, to człowiek pomyślał: a czemu nie drugie? Z czasem dekoracji przybywało. Jedno drzewo prowadziło do następnego. A kolejne zakupy lampek tylko napędzały całą ideę - opowiada.

Działka państwa Beaty i Dominika jest spora, co z jednej strony dawało ogromne możliwości, a z drugiej oznaczało jeszcze więcej pracy. - Jest co ubierać. Każde drzewo trzeba odpowiednio opleść, zabezpieczyć przewody i sprawdzić, czy wszystko działa tak, jak powinno - przyznaje z uśmiechem.

> - On wszystko klei klejem na gorąco, żeby deszcz i mróz nie zrobiły swojego. Wieczorami, gdy dom już zasypia, Dominik nadal pracuje. Ja idę spać, a on siedzi i klei te lampki - opowiada pani Beata

Historia iluminacji w Sędowicach trwa już od pięciu, a może nawet sześciu lat. - Myślę, że to już będzie pięć albo sześć lat. Zmiany następowały stopniowo. To nigdy nie było tak, że nagle wszystko powstało na raz. Każdego roku coś dokładaliśmy, po trochu - dodaje.

Jednym z ważniejszych momentów była decyzja o stworzeniu dużej, świetlnej choinki. Inspiracją okazali się sąsiedzi. - To oni zrobili sobie taką dużą choinkę i bardzo nam się to spodobało. Dominik postanowił spróbować własnych sił. Mąż powiedział, że on też taką zrobi - opowiada.

Dominik spadł z drabiny

Budowa choinki nie obyła się bez trudności. - Jezu, on się wtedy tak potłukł, bo spadł z drabiny. Mimo bólu i zmęczenia Dominik nie zrezygnował. Ale zrobił i mamy - dodaje z dumą.

W zeszłym roku choinka była jedna. W tym roku pojawiły się kolejne elementy. - W tym roku zrobił dwie gwiazdy. Już teraz w głowie rodzą się nowe pomysły. Na przyszły rok chciałabym, żeby zrobił takie prezenty ze światełek. Pomysł już jest - dodaje z uśmiechem.



Lampki włączają się automatycznie. - Są ustawione od 16, a teraz świecą się nawet do drugiej w nocy - mówi pani Beata. To właśnie wtedy posesja wygląda najbardziej magicznie

Dziś na posesji świeci ponad dwadzieścia drzew. - Na oko to będzie ponad dwadzieścia. Każde z nich wymaga osobnego podejścia i czasu. Lampki pochodzą z różnych lat i różnych zestawów. Część jest stara, część nowa, jedne świecą, inne trzeba naprawiać - przyznaje.

Zakupy lampek rozłożone są na cały rok. - Czekam na promocje. Najczęściej korzystam z zakupów internetowych. Głównie Allegro, czasem Temu - mówi. Dla niej ważna jest możliwość sprawdzenia jakości. - Z Allegro mam ten komfort, że jak coś nie pasuje, to mogę odesłać - dodaje.

Techniczną stroną zajmuje się Dominik. - Mąż przerabia programatory, żeby światło było stałe - tłumaczy pani Beata. Każdy element jest dodatkowo zabezpieczany.

Ubierają razem

- On wszystko klei klejem na gorąco, żeby deszcz i mróz nie zrobiły swojego. Wieczorami, gdy dom już zasypia, Dominik nadal pracuje. Ja idę spać, a on siedzi i klei te lampki - opowiada.

Przygotowania do świąt trwają tygodniami. W tym roku zaczęły się później niż zwykle. - Mąż jest kierowcą zawodowym i rzadko bywa w domu. Gdy tylko wrócił, prace ruszyły pełną parą. Codziennie coś robiliśmy, po trochu - wyjaśnia pani Beata.

> - Cały rok myślimy, co można zrobić lepiej, co dodać, co zmienić. Cały rok obmyślamy, co jak ubrać, co jak zbudować, gdzie coś postawić - wylicza

> - Naprawdę widać, że ludzi to cieszy - mówi pani Beata, obserwując kolejne samochody zatrzymujące się przy posesji

Najintensywniejsze są soboty. - Od rana do nocy jesteśmy na dworze. Do pracy włączają się córki: Ania i Oliwka. Jak są wszyscy, to ubieramy razem. Młodsza córka ma swoją rolę. Donosi kawę - śmieje się nasza rozmówczyni.

Powrót córuni

W tym roku dekoracje mają również osobisty wymiar. - Nasza córunia po trzynastu latach wróciła do domu. Ania jest kosmetologiem i otworzyła własny salon w części domu. Chcieliśmy też zrobić jej taką małą reklamę. Stąd ozdobiony dach i dodatkowe elementy widoczne z drogi - przyznaje.

Lampki włączają się automatycznie. - Są ustawione od 16:00, a teraz świecą się nawet do drugiej w nocy - mówi pani Beata. To właśnie wtedy posesja wygląda najbardziej magicznie.

Opłaca się, mimo że się nie opłaca

Koszty? - Opłaca się, mimo że się nie opłaca - śmieje się pani Beata. Rodzina ma fotowoltaikę, co pomaga ograniczyć wydatki. - W zeszłym roku rachunki wyszły prawie normalnie - wspomina z uśmiechem.

Najważniejsze jednak nie są pieniądze. - Dla samego widoku warto. Jak wracam od strony Bobrownik, to czasem się zatrzymuję i patrzę - dodaje.

Czy kiedyś powiedzą dość? - Chyba dopiero wtedy, jak nie będziemy mieli już siły. Dokąd damy radę, będziemy ubierać - kończy.

Bo w Sędowicach świąteczne światło stało się czymś więcej niż dekoracją. Stało się tradycją, radością i zaproszeniem do wspólnego przeżywania magii świąt.

mp

WSP

eprasa.pl 3472643334

Najpiękniejszą polską kolędę napisał poeta blisko związany z dworem Czartoryskich

Franciszka Karpińskiego puławskie dole i niedole

Pierwszy raz „Pieśń o Narodzeniu Pańskim", znaną szerzej - tak szeroko, jak tylko się da... - jako „Bóg się rodzi", wykonano w Białymstoku w kościele farnym w 1792 roku, wydano ją (razem z innymi „Pieśniami nabożnymi") w niedalekim Supraślu. Autor, Franciszek Karpiński (1741 - 1825), był jednak przez długie lata związany z rodziną Czartoryskich i częstym gościem w Puławach.

Jako poeta dał się poznać stosunkowo późno. Debiutancki tomik, mocno sentymentalne „Zabawki wierszem i prozą", pokazał światu dopiero jako czterdziestolatek. Wcześniej ukończył studia we Lwowie, zdobywając stopień doktora filozofii i nauk wyzwolonych oraz bakałarza teologii. Oparł się namowom i nie został księdzem. Utrzymywał się z kilku trzymanych dzierżaw i nauczania na dworach magnackich dzieci. Na szersze wody wypłynął, kiedy ów pierwszy jego zbiór wierszy trafił w ręce księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego. Ten zaprosił go w 1783 roku do Warszawy celem powierzenia mu sekretarzowania i opieki nad biblioteką. Kiedy zaś para książęca rzadziej zaczęła bywać na Powązkach i w Błękitnym Pałacu i przeniosła się do Puław, Karpiński również został tam częstym gościem.

Intelektualna stolica Polski

Puławy było to jedno z najciekawszych intelektualnie miejsc w Polsce, bez trudu wytrzymujące rywalizację z Warszawą króla Stasia i jego obiadami czwartkowymi. Książę i księżna mieli pewne ambicje intelektualne, choć wieści o nadzwyczajnej erudycji obojga sami uznajemy za dość przesadzone. Radzi gościli i karmili artystów i uczonych. Głównym powierzanym im zadaniem był nadzór nad edukacją licznie hasającej po pałacu dzieciarni. Księżna Izabela, oprócz własnej progenitury, chętnie brała pod skrzydła dzieci dalszych krewnych albo przyjaciół domu, często nawet niezamożnej szlachty i rzeczywiście osobiście angażowała się w ich losy i rozwój. Polskiego wtedy uczyli Franciszkowie Zabłocki i Kniaźnin, religii Grzegorz Piramowicz, wielu profesorów i nauczycieli ściągnięto z Niemiec i Francji. Jedyny, który się potrafił z tej ogłupiającej, choć świetnie płatnej roboty wdziękiem wymigać, to najdowcipniejszy i najbardziej ruchliwy z załogi Julian Ursyn Niemcewicz, osobisty sekretarz i adiutant księcia Adama Kazimierza.



Twórczość Franciszka Karpińskiego ma opinię dość nieprzystającego do dzisiejszych czasów sentymentalizmu. Do czasu, kiedy nie przyjdzie na koniec Pasterki zaśpiewać „Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą..."

Pisze Leon Dembowski, naoczny świadek:
Jedną z głównych przyczyn tego zbytku był książę Dominik Radziwiłł, któremu rocznie opieka 200.000 zł na jego fantazje płaciła i który, nie wiedząc, co z tymi pieniędzmi zrobić, siał je na los szczęścia garściami... Za popędem przez niego danym liczba wydatków stała się ogromna, każdy dla siebie służących, których przy osobie swojej trzymał, musiał sprawiać ubiory a pieniędzmi na wszystkie strony rzucać sowicie.

Wychowanek specjalnej troski

Chińczycy przeklinają „obyś cudze dzieci uczył". Karpiński, dorabiający jako mentor magnaciątek, w Puławach przekonał się o głębokim sensie tej formuły. Już około 1790 roku powierzono mu pewnego czteroletniego wówczas chłopca. Książę Dominik Radziwiłł był synem przedwcześnie zmarłego Hieronima Radziwiłła i wychowankiem Karola Stanisława Radziwiłła zwanego „Panie Kochanku". Znającym tego ostatniego aż trudno uwierzyć, że to nie on był źródłem złego przykładu i generatorem kłopotów wychowawczych młodzieńca. Prawdziwy problem był z matką, niemiecką księżniczką Zofią Turn und Taxis, popularnie i złośliwie w Polsce nazywaną „Taksicą". Rozhisteryzowane, dość jędzowate, niezbyt mądre babsko co chwilę wplątywało się w romanse, zwykle z jakimiś ludźmi niższego stanu (rekordem była ucieczka z czeskim klawicymbalistą z dworskiej kapeli...), za każdym razem, kiedy niknęła z oczu, rodzina drżała w obawie przed kolejnym skandalem. Co do wychowania syna jej działania trudno nazwać inaczej niż dywersją: pękała z dumy i ze śmiechu, widząc, jak chłopczyk gania nago między pałacowymi panienkami, które popiskując, udawały, że pierwszy raz pewne elementy męskiej anatomii widzą. Główną troską wszystkich życzliwych Dominikowi było odseparowanie go od matki, ale ta potrafiła pojawić się w najmniej odpowiednim momencie (czyli dowolnym w zasadzie...). W takich warunkach najsprawniejsza rada pedagogiczna byłaby bezradna, co mówić zaś o dość spokojnym i flegmatycznym poecie...

Edukacyjna, ułański sukces

W 1800 roku opiekę nad Dominikiem przejmują Czartoryscy. Książątko w Puławach rozrabia, co się zmieści. Dysponujący sporym „kieszonkowym" dziarsko rozprowadza dworską dzieciarnię. Księżna i książę nalegają, by Karpiński dalej próbował czegokolwiek łobuza nauczyć, ten jednak poprzestaje na kilku moralizatorskich listach i ucieka byle dalej. Karol Zbyszewski, za pamiętnikami Niemcewicza, pisze: „Wychowywał się też w Puławach młody Dominik Radziwiłł - przyszły sukcesor księcia Panie Kochanku. Wprawdzie w Nieświeżu był korpus kadetów, ale tylko dla dogryzienia królowi - nie dla uczenia kogokolwiek. Pieczę nad nieznośnym, po radziwiłłowsku tępym i leniwym Domciem roztaczał zawsze nieupudrowany, ku rozżaleniu księcia Adama, Karpiński. Martwił się, że nie może stosować najlepszego środka edukacyjnego - tj. rózgi". Koniec końców z chłopaka wyrósł nieuk i urwipołeć, ale z cyklu „drań lecz miły". On to potem jako szwoleżer pierwszy w 1812 roku wchodził do Wilna i na moskiewski Kreml, on też zginie śmiercią bohatera raniony w 1813 roku pod Hanau.

Z całej tej historii Karpiński wyszedł podwójnie stratny: miał obiecane 10 tysięcy dukatów i folwar, po latach wyprocesował zaledwie kilkaset, a majętność była biedniutka.

cdn.

Zbigniew Smółko

Z Księgi Pamięci Ryk (cz. I) – relacje z nieistniejącego świata

Jak handlowano w przedwojennych Rykach

Spisana na początku lat siedemdziesiątych XX wieku Księga Pamięci Ryk zawiera relacje tamtejszych Żydów, którzy opuścili miasto przed II wojną światową, albo tych bardzo nielicznych, którym udało się ją przeżyć.

Stanowi bezcenny zbiór opowieści o codzienności, szczegółach, osobach, stosunkach między grupami ludności, historii i historyjek, zwykle wzruszających, czasem strasznych, bywa, że zabawnych, zawsze interesujących.

Księga Pamięci Ryk (oryginalny tytuł w ijdysz „Yizker-bukh tsum fareybikn dem ondenk fun dem horevgevorener Yidisher kehile Ryki") wydana została w 1973 roku w Tel-Avivie przez pana Szymona Kanca. Takie księgi stworzono niemal dla każdej liczącej się społeczności żydowskiej w Polsce.



Uliczna orkiestra żydowskich dzieci, zdjęcie najpewniej z lat dwudziestych XX wieku

Oryginalnie spisane były po hebrajsku albo w ijdysz. Od wielu lat prowadzona jest akcja tłumaczenia ich na angielski.

Gdzie szukać całości

Ryki są w wyjątkowo szczęśliwej sytuacji, bo Księga została przełożona najpierw na czeski przez panów Daniela Polakovica i Michaela Dunayevskego, a dalej z czeskiego na polski przełożył znany regionalista, pan Andrzej Cieśla. Możemy ją znaleźć pod adresem https://www.jewishgen.org/yizkor/ryki/rykp000.html#TOC505. Podobna publikacja istnieje też dla Dęblina „Sefer Deblin-Modzjitz" i dostępna jest w internecie w przekładzie angielskim pod adresem https://www.jewishgen.org/yizkor/deblin/deblin.html. Dzięki m.in. wysiłkowi tłumaczy dysponujemy ogromną a, zdaje się, nie do końca wyzyskaną i spopularyzowaną, studnią wiedzy o tym obszarze historii miasta i okolicy, który z racji na tragedię II wojny światowej i późniejsze zaliczenie go do „tematów trudnych" został słabo rozpoznany.

Świetną próbką materiału jest relacja Symchy Wejnberga, któremu udało się przeżyć Holocaust.

Życie ekonomiczne i społeczeństwo

W żydowskich Rykach mieszkali ludzie o różnym pochodzeniu społecznym. Było kilku bogatych, ale większość była biedna. Byli kupcy, właściciele sklepików, mniejsi kupcy i pouliczni handlarze, straganiarze, którzy cały czas jeździli na jarmarki do różnych miast, handlarze chodzący ciągle od wioski do wioski, aby nakupić produkty rolnicze, a głównie krowy i cielęta. Byli rzemieślnicy, krawcy i szewcy, czapnicy, rzeźnicy, właściciele jatek, właściciele restauracji i szynków, którzy zarabiali głównie na chłopach przychodzących na jarmark w Rykach i jacyś żydowscy łajdacy, którzy czekali cały tydzień na mały, okazyjny handelek, kilku kleryków, rabinów i rzeźników, mełamedów i szamesów. Wszyscy oni tworzyli mozaikę życia gospodarczego Żydów w Rykach. Oprócz kilkudziesięciu zamożnych i zabezpieczonych rodzin, które żyły w dobrobycie, wszyscy pozostali dosłownie walczyli o utrzymanie w podstawowym tego słowa znaczeniu: jeść chleb, ubierać rodziny z wieloma dziećmi, których wychowanie stało na pierwszym miejscu przed innymi potrzebami.

Z jarmarku na jarmark

I tak widziało się, że oprócz poniedziałków i piątków jechały setki głów rodzin na jarmarki do innych miast w okolicy na wozach pełnych towarów, bez względu na pogodę, gorąco w lecie, śniegi i mróz w zimie, po to, aby mogli utrzymać swoje rodziny. Nie raz wracali z jarmarków załamani i rozbici i to nie tylko przez fizyczne zmęczenie wynikające z jazdy, złej pogody, ale przede wszystkim z nieudanego handlu swoim towarem, bo nie mieli pieniędzy na zapłacenie handlarzom za kupiony na dług towar. Mimo wszystkich cierpień i męk, które stały się już częścią ich życia, nie poddawali się i w głębokiej wierze ze wszystkim się pogodzili i nadal żyli w nadziei, że z Bożą pomocą się wszystko poprawi i siłą tej wiary powróci na swoje miejsce. Byli zaszczepieni tą wiarą i psychicznie panowali nad ciężkimi warunkami życiowymi, przyjmując je jako rzecz naturalną i normalną i w tym duchu wychowywali również swoje dzieci.

cdn.

Zbigniew Smółko

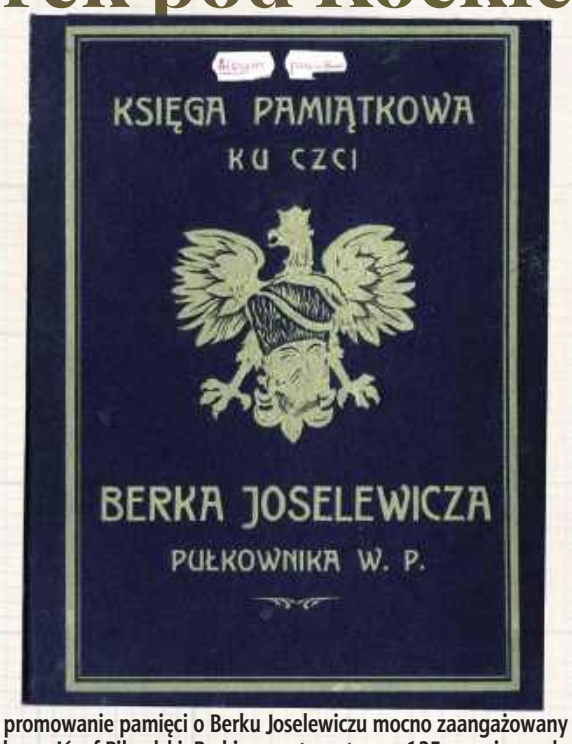
WSP

eprasa.pl 3472643334

Niepotrzebna śmierć bohatera dwóch narodów (cz. VII) - co zostało miejscowej pamięci

...W tem zdarzeniu huncwockiem zginął Berek pod Kockiem...

Do tej bitwy wcale nie musiało dojść. W zasadzie nawet nie powinno. Dowódca oddziału kawalerii na pierwszą wieść o Węgrach stojących kilka kilometrów od niego, nie zważając ani na porę, układ sił, brak rozeznania, ani na własną formę, poderwał szwadron w Serokomli i poleciał do Kocka...



W promowanie pamięci o Berku Joselewiczu mocno zaangażowany był sam Józef Piłsudski. Pod jego patronatem w 125 rocznicę pod redakcją prof. Majera Bałabana wydano okolicznościowy album

Niektórzy opowiadali, że chować Berka na swoim cmentarzu chcieli starozakonni - bo przecież, może i niespecjalnie koszernie jadający, może i wychylający kielichy w towarzystwie katolickiego księdza - ale jednak Żyd. Chcieli też katolicy, również z racji na powyższe i że przecież to był polski żołnierz, swój chłop, czemu by go grzebać gdzieś między chałaciarzami - szacunek do Berka nie przenosił się na jego rodaków.

Te same słowa, inna melodia

Inni zaś głosili, że właśnie jedni i drudzy się go wyparli. Wygłaszając podobne słowa. Tyle że z inną melodią. I tak trochę przez zaciśnięte zęby. Więc koniec końców do mar zaprzęgnięto wołu i ten pociągnął je gdzieś pod Białobrzegi, gdzie żołnierza zakopano przy drodze. Nie wiemy nawet, czy był wtedy tam już wzgórek, czy miejsce się czymkolwiek wyróżniało. Bo kopiec usypano później.

Sto lat czekania na pomnik

Pierwszą próbę utrwalenia na miejscu pamięci o Berku podjęto w czasach powstania listopadowego. Miejscowy, zdaje się, że dość wyróżniający się z chasydzkiego towarzystwa przedstawiciel żydowskiej inteligencji Tugenhold zaproponował postawienie pomnika. Ale powstanie upadło.

Udało się w setną rocznicę śmierci. Hrabia Andrzej Żółtowski wyjednał u Rosjan (w samym Petersburgu!) zgodę na memoriał w dzisiejszym kształcie. Inskrypcja jest neutralna, nie był się czego czepiać, a akurat była polityczna odwilż. Tam też uwiecznione zostały ostatnie wersy piosenki, z której i my zaczerpnęliśmy tytuł: „...Nie szacherką nie kwaterką, lecz się krwią dorobił sławy...".

„Bo i za Żyda, i za Polaka..."

Ale były też inne wierszyki. Niektóre przypomina pani Maria Kowalewska w swoim artykule w II tomie „Studiów Kockich". Żeby jakoś uporać się ze skazą na jego bohaterstwie, jaką w oczach wielu było jego żydostwo, próbowano go pośmiertnie „ochrzcić": „A choć to był Żyd niewierny/ Bóg wszechmocny miłosierny/ Za chrzest mu poczyta krew jego przelaną...". Wyczyny z 1794 roku opisywała nawet Konopnicka: „Pomnik tam stać będzie/ z napisem Ojczyzna - Berkowej Komendzie". I jeszcze jedna, może mniej wprawną ręką napisana, śpiewana ponoć na ludową nutę: „Gdy nie stało Naczelnika/ Nie dał się pan Berko zdurzyć/ Gdy nie stało Naczelnika/ W rękę pikę, na konika/ Z Francuzami wnet się zbratał/ Bonaparte zrobił go szefem/ Więc Moskala znowu łoił/ A którego tylko spłatał/ Ten się pewnie nie wygoił/ Potem pod księciem Józefem/ Gdy przyszło na Austryjaka/ Bił się w dwójnasób wet za wet/ Bo i za Żyda i za Polaka".

Pod patronatem Piłsudskiego

W Dwudziestoleciu pamięć o Berku była jednym z najważniejszych elementów lokalnej tożsamości i pamięci. Przy pomniku na dawnej Białobrzeskiej obecnie Joselewicza spotykali się harcerze, wojsko, organizowano rocznicowe obchody. Szkoła otrzymała imię Berka. W składzie komitetu i burmistrz, i dziedzic i proboszcz i cadyk. A protektorat nad przedsięwzięciem objął sam Piłsudski. Wydano okolicznościową książkę Ernesta Łunińskiego. Wielki obchód zorganizowano w 2009, kiedy, w dwusetną rocznicę, Kock odwiedzili ówczesny marszałek Sejmu Bronisław Komorowski, profesor Władysław Bartoszewski i ambasador Francji Barry Delongschamps oraz wiele innych znakomitości. Mówiło się, że Wajda chce film nakręcić.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Jak w Łukowie pomnik stawiali

Jan Stanisław Majewski w swojej okolicznościowej publikacji z okazji jubileuszu miasta Łukowa w 1934 przytacza wiersz z lubelskiego pisma satyrycznego „Mucha", poświęcony wybudowanemu dopiero co pomnikowi Henryka Sienkiewicza.

Oto miasto oto ludzie
co nie toną w śpiączki nudzie
I dziś zwłaszcza Polska powie
„bije mocny duch w Łukowie"
Bo dla ziemi syna swego
Sienkiewicza genjalnego
Łukowanie drodzy mili
Piękny pomnik wystawili
W chwili kiedy wszyscy jęczą
Kryzys i podatki dręczą
Kiedy każdy „ona z onym"
Łażą z nosem wydłużonym
Znalazł naród się w Łukowie
Ze społeczną sprawą w głowie
Co pisarza wielkiej sławy
Uczcił szybciej od Warszawy.



Rzecz poszła rzeczywiście nadzwyczaj gładko, bo ledwie w styczniu 1933 zawiązał się komitet honorowy pod przewodnictwem proboszcza Mazurkiewicza, podzielony jak należy na sekcje (finansową, wykonawczą, a nawet propagandową!), szybko zebrano finanse (liczono, że będzie to 1500 zł, wyszło ponad 5000 i jeszcze komitet został z długami!). Jednaki już w czerwcu pomnik został odsłonięty.

Zbigniew Smółko

WSP

Katarzyna z Potockich Kossakowska (ok. 1720 - 1803) - ciotka radzyńskich Potockich

„Wielka Mądrocha" na radzyńskich włościach



Fot.Muzeum w Wilanowie

Lucjan Siemieński był człowiekiem niezwykle uprzejmym, lubiącym w „Portretach literackich" o ludziach pisać raczej ciepło. O Kossakowskiej czytamy: Ażeby dać bliższe wyobrażenie o jéj osobie, odnoszę się do portretów i rycin, przedstawiających ją w wieku podeszłym. Postać jéj musiała być okazała; czoło równe i wyniosłe, znamionowało bystre pojęcie; oczy żywe, ciemne z brwią wysoką i zaokrągloną, dowcip i przenikliwość; płeć odznaczała się również delikatną białością, jak o to pomawia gors wyłoniony z sukni obszytéj koronką i lekko obrzucony od pleców mantolecikiem czy peleryną; a usta — owe półzwierciadła duszy, któréj druga połowa w oczach się mieści, wyrażały uśmiech dobroci i wspaniałości, oraz w dwóch mocnych kątowych zarysach stałość charakteru i surową godność

W małżeństwie Eustachego Potockiego (1720-1768) i Marianny z Kątskich (1722-1768) spotkały się wielkie ambicje polityczne i znaczna fortuna z jeszcze większą fortuną.

Ostatecznym potwierdzeniem statusu była budowa w Radzyniu zachwycającej rokokowej rezydencji, z którą w paragon mogło iść najwyżej kilka innych w Europie. Ale kiedy małżonkowie zmarli, pozostawiając gromadkę dzieci, okazało się, że majątek trzeba dzielić, spory łagodzić a pieniądze, wystawcie sobie Łaskawi Państwo, liczyć. I wtedy zawołano ciocię Katarzynę.

Nie znamy dokładnej daty urodzin Katarzyny, córki Jerzego Potockiego i Konstancji Druckiej - Podbereskiej. Nie wiemy, czy była starsza, czy młodsza od urodzonego najpewniej w 1720 roku Eustachego. W 1744 roku wyszła za kasztelanica podlaskiego, a potem kasztelana kamieńskiego Stanisława Kossakowskiego. Lucjan Siemieński, opisując okoliczności zawarcia tego małżeństwa, daje dość pozytywne świadectwo małżonkowi: owszem, wzrostu nikczemnego, ale charakteru dobrego, dzielnego i bez kompleksów: kiedy koledzy docinali mu z powodu postury, wezwał ich do konfrontacji. I kiedy ich mierzono, wlazł na worek ze złotem i tak ich przerósł. Bo on worek miał, a oni nie. Ale w tej pochlebnej opinii Siemieński jest odosobniony. Inni zarzucają Kossakowskiemu również braki intelektualne. Może i karzeł, może i lekko garbus, może i niewyględny, ale pannę młodą obdarował Twierdzą, Toporowem i Bohorodczanami. To dodaje uroku.

A o Katarzynie czytamy u Kraszewskiego: „Kobieta słusznego wzrostu, koścista i chuda, rysy twarzy mocne, męskie, ubrana niedbale, choć w drogie szaty. Jej oblicze, nie zważając na to, że można by je nazwać brzydkim, odznaczało się mądrością. W 1761 roku Katarzyna została wdową. Bardzo bogatą wdową. Ale kawalerowie się nie pchali. Już w małżeństwie bowiem słynęła z żelaznego charakteru, łatwości podejmowania decyzji, siły woli i ciętego języka. Znowu Kraszewski: Pani Kossakowska miała ostry i ironiczny język, którym raziła jak mieczem. Kto nim dostał po głowie – długo bliznę nosił".

cdn.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 3472643334

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Górnik Łęczna ma nowego prezesa! To dobrze znany człowiek

Wiadomo już, kto zajmie stanowisko prezesa po odchodzącym z pierwszoligowego Górnika Łęczna Macieju Grzywie. Ruch ten oznacza powrót do klubu dobrze znanej postaci.

Po kilku miesiącach pracy na stanowisku prezesa odejście zadeklarował Maciej Grzywa. Aktualny jeszcze prezes klubu niedawno swoją decyzję zakomunikował za pośrednictwem mediów społecznościowych.

- Dzisiaj ostatni mecz ligowy w 2025 roku. To również mój ostatni mecz i miesiąc w Górniku Łęczna. To moja suwerenna decyzja. Coś się kończy, ale i coś się zaczyna. Prawie 12,5 roku spędzone w Górniku to kawał czasu. Na podsumowanie tych wielu lat przyjdzie jeszcze czas - napisał na portalu X.

Maciej Grzywa pokonał różne szczeble kariery w klubie z Łęcznej, m.in. zajmował stanowisko trenera rezerw czy



Fot. Górnik Łęczna

Grzegorz Szkutnik został powołany w skład Zarządu Górnika, a od 1 stycznia obejmie stanowisko prezesa. Wiceprezesem zielono-czarnych pozostaje Sebastian Buczak

drużyn młodzieżowych zielono-czarnych.

Po jego publicznej deklaracji, w mediach spekulowano, kto miałby objąć stanowisko prezesa Górnika. Wśród potencjalnych kandydatów wymieniano choćby Marka Szkolnikowskiego, byłego prezesa TVP Sport, który ostatnio pracował dla portalu Weszło.com.

W czwartkowy wieczór, 18 grudnia klub oznajmił jednak oficjalnie, kto będzie nowym prezesem. To Grzegorz Szkutnik, czyli działacz bardzo dobrze znany w lubelskim środowisku sportowym. Również w samym Górniku, gdzie pracował przecież przez wiele lat.

- Grzegorz Szkutnik w latach 2011 – 2018 pracował w Górniku Łęczna jako pełnomocnik Zarządu oraz specjalista ds. marketingu. Przed pracą w Górniku Łęczna był dyrektorem, a następnie prezesem Lubelskiego Klubu Piłkarskiego Motor Lublin (lata 2009-2010). W Motorze Lublin był głównym pomysłodawcą i inicjatorem utworzenia spółki akcyjnej Motor Lublin SA, które nastąpiło w 2010 roku. Będąc prezesem LKP Motor Lublin, pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Piłkarskiej Ligi Polskiej. W latach 2004 – 2006 był prezesem Budowlanego Klubu Sportowego w Lublinie. W ostatnim czasie zasiadał w organie nadzoru Górnik Łęczna SA - pisze klub w oficjalnym komunikacie.

Uchwała Rady Nadzorczej klubu w tej sprawie została podjęta 18 grudnia. Grzegorz Szkutnik został powołany w skład Zarządu Górnika, a od 1 stycznia obejmie stanowisko prezesa. Wiceprezesem zielono-czarnych pozostaje Sebastian Buczak.

Na początek Grzegorza Szkutnika czeka zadanie polegające na znalezieniu nowego trenera oraz wzmocnienie kadry przed piłkarską wiosną. Jeśli Górnik nie zacznie regularnie punktować, spadnie do 2. Ligi.

Dominik Smagała

Pięć sparingów

Podano już plan meczów kontrolnych, które zielono-czarni mają rozegrać w tej przerwie zimowej.

Będzie to pięć sparingów, wszystkie zostaną rozegrane w Łęcznej. Zielono-czarni będą mierzyć się z trzecioligowcami: Stalą Kraśnik, Avią Świdnik, Chełmianką Chełm i KSZO Ostrowiec Świętokrzyski oraz drugoligową Resovią Rzeszów.

Pierwszy mecz kontrolny zaplanowano na 14 stycznia. „Górnicy" do treningów wrócą tydzień wcześniej. Termin ostatniego spotkania to 31 stycznia. Do rozgrywek w Betclic 1. Lidze zielono-czarni wracają 8 lutego, wyjazdowym starciem z Puszczą Niepołomice.

SPARINGI GÓRNIKA

Stal Kraśnik (14.01.)
Avia Świdnik (17.01.)
Resovia Rzeszów (21.01.)
Chełmianka Chełm (24.01.)
KSZO Ostrowiec Św. (31.01.)

dsm

Koniec pewnej epoki. Witkowski za Witaszka!

W Puławach ta informacja spadła jak grom z jasnego nieba. Po wielu latach nieprzerwanego kierowania klubem Jerzy Witaszek złożył rezygnację z funkcji prezesa zarządu KS Azoty-Puławy S.A. Tym samym zakończył się jeden z najważniejszych rozdziałów w historii puławskiej piłki ręcznej – rozdział, bez którego trudno wyobrazić sobie rozwój i sukcesy tego klubu w XXI wieku.

Dla wielu kibiców i ludzi związanych ze sportem nazwisko Witaszek było niemal synonimem Azotów-Puławy. Przez lata pełnił rolę znacznie szerszą niż tylko prezesa spółki. Był inicjatorem, architektem i głównym strategiem projektu, który z lokalnej inicjatywy przekształcił się w jeden z najbardziej rozpoznawalnych klubów piłki ręcznej w Polsce.

Człowiek, który zbudował markę

To właśnie pod wodzą Jerzego Witaszka Azoty-Puławy na stałe



Artur Witkowski (z prawej) został następcą Jerzego Witaszka

zadomowiły się w Orlen Superlidze i stały się zespołem regularnie walczącym o najwyższe cele. Klub sześciokrotnie sięgał po brązowe medale mistrzostw Polski, zdobył srebro Pucharu Polski i wielokrotnie reprezentował Puławy w europejskich pucharach, rywalizując z uznanymi markami z całego kontynentu.

Równolegle trwała żmudna praca organizacyjna: budowanie struktur, profesjonalizacja zaplecza i dostosowywanie klubu do wymogów ligi zawodowej. To również za kadencji Witaszka powstała spółka akcyjna, a w Puławach rozpoczęto działania związane z budową nowoczesnej hali widowiskowo-sportowej, która stała się jednym z symboli sportowego rozwoju miasta.

Symboliczny moment odejścia

Decyzja o rezygnacji nie była przypadkowa. Zapadła w momencie przełomowym dla klubu, tuż po sfinalizowaniu umowy sponsorskiej z Totalizatorem Sportowym i rozpoczęciu nowego etapu działalności pod nazwą KS LOTTO-Puławy.

Sam Jerzy Witaszek podkreśla, że właśnie ten moment uznał za najlepszy, by przekazać stery następcom. - To była droga pełna wyzwań, ale też ogromnej satysfakcji. Azoty-Puławy to projekt, któremu poświęciłem większą część swojego życia. Nowe otwarcie z nowym sponsorem tytularnym to dobry moment, aby pozwolić klubowi złapać nową energię - mówi były już prezes.

Działacz, trener, menedżer

Dorobek Jerzego Witaszka czyni go jedną z najważniejszych postaci w historii regionalnego sportu. Przez lata łączył role trenera, działacza i menedżera. Był selekcjonerem reprezentacji Polski juniorów, pełnił funkcję prezesa Lubelskiego Wojewódzkiego Związku Piłki Ręcznej, a także aktywnie działał na rzecz rozwoju dyscypliny na poziomie młodzieżowym.

Liczne odznaczenia państwowe i sportowe, którymi został uhonorowany, są potwierdzeniem skali jego wkładu w rozwój piłki ręcznej nie tylko w Puławach, ale i w całym regionie. Choć na szczegółowe podsumowania przyjdzie jeszcze czas, już dziś wiadomo, że jego nazwisko na zawsze pozostanie częścią tożsamości klubu.

Nowy rozdział: Artur Witkowski prezesem LOTTO-Puławy

Równolegle z informacją o rezygnacji Jerzego Witaszka klub ogłosił nazwisko jego następcy. Nowym prezesem zarządu KS LOTTO-Puławy został Artur Witkowski – dotychczasowy dyrektor sportowy, a wcześniej wieloletni zawodnik puławskiej drużyny.

To wybór symboliczny i logiczny. Witkowski od lat związany jest z puławskim szczypiorniakiem. Jako zawodnik reprezentował barwy klubu na parkiecie, później pracował jako kierownik i koordynator akademii, by w ostatnich latach odpowiadać za pion sportowy. Jest absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie (filia w Białej Podlaskiej) oraz posiada dyplom Menedżera Sportu.

Zaufanie środowiska i jasne cele

Nowy prezes aktywnie działa również w strukturach sportowych regionu i kraju. Pełni funkcję wiceprezesa Lubelskiego Związku Piłki Ręcznej, jest członkiem Komisji Rewizyjnej Związku Piłki Ręcznej w Polsce oraz Lubelskiej Unii Sportu. To doświadczenie organizacyjne ma być jednym z filarów stabilnego zarządzania klubem w kolejnych latach.

Sam Witkowski nie ukrywa, że obejmuje stanowisko z dużym poczuciem odpowiedzialności. - To ogromne wyzwanie, ale także szansa na dalszy rozwój klubu, który jest mi bliski od wielu lat. Przed nami kolejne cele sportowe i organizacyjne, a moim priorytetem jest utrzymanie i wzmocnienie pozycji klubu, zarówno w kraju, jak i na arenie międzynarodowej - podkreśla nowy prezes.

Ciągłość zamiast rewolucji

Zmiana na stanowisku prezesa oznacza koniec pewnej epoki, ale nie zerwanie z dotychczasową tożsamością. Przed Arturem Witkowskim stoi zadanie kontynuowania tradycji, które przez lata budował Jerzy Witaszek, oraz rozwijania klubu w realiach nowej nazwy, nowego sponsora i rosnących oczekiwań sportowych.

W Puławach dominuje dziś mieszanka zaskoczenia, wdzięczności i ostrożnego optymizmu. Jedno jest pewne. KS LOTTO-Puławy wchodzi w nowy rozdział swojej historii, oparty na solidnych fundamentach, jakie przez lata stworzył Jerzy Witaszek. Teraz czas, by jego następcy dopisali do tej historii kolejne sukcesy.

mp

WSP

eprasa.pl 3472643334

Świąteczny cud w meczu PGE Startu. Przerwali fatalną passę

Przed świętami kibice PGE Startu Lublin doczekali się prezentu. Podopieczni Wojciecha Kamińskiego wreszcie przełamali fatalną serię porażek i pokonali faworyzowanego Górnika Wałbrzych. Dzięki temu wygrzebali się ze strefy spadkowej.



Fot. PGE Start Lublin

Koszykarze z Lublina sprawili prezent kibicom. Wreszcie się przełamali, a do tego zrobili to z zespołem z czołówki!

Przed sobotnim meczem koszykarze Startu zajmowali ostatnie, 15. miejsce w lidze i mieli za sobą serię siedmiu porażek. By spróbować ratować sytuację, klub podpisał kontrakt z dwoma zawodnikami - Connerem Frankampem i JP Tokoto. Pierwszy to rozgrywający z doświadczeniem w Eurolidze, a drugi został wybrany w Drafcie NBA w 2015 roku przez Philadelphia 76ers, ale nigdy nie zagrał w elitarnej lidze. Doświadczenie zbierał jednak w Izrealu, Hiszpanii i Niemczech.

Oba nowe nabytki Startu wyszły przeciwko Górnikowi w pierwszym składzie. Spotkanie zaczęło się jednak od ośmiopunktowego prowadzenia gości, którzy zajmowali czwarte miejsce w tabeli i mieli za sobą serię trzech zwycięstw. To nie zwiastowało zbyt dobrze, ale na szczęście lublinianie dość szybko odrobili straty i zaczęli łapać kontakt. Zresztą autorem pierwszych punktów na ich korzyść był właśnie Tokoto. Jego niezłe wejście w zespół i dobra gra Liama O`Reilly`ego pozwoliły zremisować 22:22 po pierwszej kwarcie. Druga również była bardzo wyrównana i zakończyła się remisem, a do przerwy było 40:40.W hali Globus wreszcie czuć było dobrą energię i koszykarze Startu dobrze skorzystali z niej na początku drugiej połowy. Przez pierwsze pięć minut wyszli na ośmiopunktowe prowadzenie, a optymizmem napawała niezłą gra Bryana Griffina i Quincy`ego Forda. W dalszej części znakomity wsad zakończony akcją 2+1 zaprezentował Jordan Wright, a nakręceni czerwono-czarni odskoczyli rywalom na aż 15 punktów. Finalnie przed ostatnią kwartą miejscowi prowadzili 64:55 i byli znacznie bliżej sprawienia niespodzianki.

Finałową odsłonę punktami zaczęli wałbrzyszanie. „Startowcy" nie pozwalali jednak na przejęcie inicjatywy. Zza łuku „wkręcił się" Wright i dzięki jego trzem trafieniom przewaga znów urosła do 15 punktów. Podopieczni trenera Kamińskiego dość szybko wykorzystali limit fauli, a rywale korzystali z tego faktu i straty odrabiali na linii rzutów wolnych. Na dwie minuty do końca gospodarze popełnili trzy wyraźne błędy w rozegraniu, z czego po dwóch Wałbrzych zdobył punkty. Przewaga spadła tylko do pięciu punktów. Na dokładnie 20,3 sekundy do końca Górnik miał szansę na zniwelowanie straty do trzech „oczek", ale Tauras Jogela nie wykorzystał dwóch rzutów wolnych, a chwilę później nie trafił też „trójki". Następnie na linii rzutów wolnych stanął O`Reilly i dwoma trafieniami zamkną mecz. Start wygrał 85:79 i przełamał serię siedmiu porażek w lidze. Lublinianie wygrzebali się też ze strefy spadkowej - mają na koncie 14 punktów i bilans 3-8.

- Dziękuję zawodnikom za zaangażowanie i dobry mecz - powiedział trener Wojciech Kamiński. - Pierwsza połowa była bardzo wyrównana, a w drugiej trochę uzyskaliśmy przewagę, natomiast ona zawsze była niwelowana przez przyjezdnych. Szacunek dla ekipy z Wałbrzycha za walkę do końca. Dla nas najważniejsze jest zwycięstwo, z którego się bardzo cieszymy, bo długo na tę wygraną czekaliśmy - dodał szkoleniowiec.

Start w nieco lepszych humorach spędzi więc przerwę świąteczną, a po niej rozegra spotkanie z rywalami, którzy mają tylko jeden punkt mniej od nich. W Gliwicach podejmą miejscowe GTK. Mecz zaplanowano na 27 grudnia o 15.

PGE Start Lublin - Zamek Książ Górnik Wałbrzych
85:79
(22:22, 18:28, 24:15, 21:24)

Start: Wright 18, O`Reilly 16, Tokoto 16, Krasuski 11, Ford 10, Griffin 9, Frankamp 3, Put 2, Pelczar.

Kacper Ciuksza

Znamy terminy meczów Orlen Oil Motoru Lublin

PGE Ekstraliga przedstawiła terminarz sezonu 2026! Orlen Oil Motor Lublin już w pierwszej kolejce rozegra absolutnie hitowe spotkanie z mistrzami Polski z Torunia!

Terminy meczów Orlen Oil Motoru Lublin w sezonie 2026:

1. runda – 10/12.04: PRES GRUPA DEWELOPERSKA Toruń
2. runda – 17/19.04 KRONO-PLAST WŁÓKNIARZ Częstochowa
3. runda – 24/26.04:STELMET FALUBAZ Zielona Góra
4. runda – 03/24.05: GEZET Stal Gorzów
5. runda – 08/10.05: BETARD SPARTA Wrocław
6. runda – 15/17.05: FOGO Unia Leszno
7. runda – 29/31.05: BAYERSYSTEM GKM Grudziądz
8. runda – 12/14.06: KRONO-PLAST WŁÓKNIARZ Częstochowa
9. runda – 19/21.06: PRES GRUPA DEWELOPERSKA Toruń
10. runda – 26/28.06: STELMET FALUBAZ Zielona Góra
11. runda – 03/05.07: GEZET Stal Gorzów
12. runda – 02/09.08: BETARD SPARTA Wrocław
13. runda – 14/16.08: FOGO Unia Leszno
14. runda – 21/23.08: BAYERSYSTEM GKM Grudziądz

Kacper Ciuksza

Wróciły do gry po ponad miesiącu

Po 48 dniach przerwy szczypiornistki PGE MKS El-Volt Lublin powróciły do rywalizacji w Orlen Superlidze kobiet. W zaległym meczu 9. serii spotkań biało-zielone pokonały na wyjeździe Energa Start Elbląg 35:29.



Fot. PGE MKS El-Volt Lublin

Piłkarki ręczne znów rywalizują w lidze

To było pierwsze starcie lublinianek w krajowej elicie od 30 października. Wicemistrzynie Polski miały bowiem przerwę w rozgrywkach ze względu na mistrzostwa świata, które odbywały się w Niemczech i Holandii. Reprezentacja Polski zajęła w tej imprezie 11. pozycję.

Powrót do zmagań ligowych zakończył się dla biało-zielonych pozytywnie. Już do przerwy Dominika Więckowska i spółka prowadziły w Elblągu różnicą pięciu trafień. Ostatecznie triumfowały sześcioma bramkami. PGE MKS El-Volt prezentował przy tym dojrzalszy i lepiej zorganizowany, a przede wszystkim skuteczniejszy handball. Dzięki temu zasłużenie sięgnął po siódme zwycięstwo w bieżącej kampanii. Najskuteczniejsza na parkiecie w szeregach drużyny z Lublina była Maria Prieto O`Mullony - autorka ośmiu trafień. Co ciekawe taką samą liczbę goli rzuciła w ekipie gospodarzy Karolina Wicik, która ma przeszłość w biało-zielonych barwach.

W następnej potyczce lublinianki zagrają na wyjeździe z Sośnicą Gliwice. Początek spotkania na Śląsku zaplanowano w niedzielę, 28 grudnia o godzinie 12.30.

Energa Start Elbląg – PGE MKS El-Volt Lublin
29:35 (16:21)

MKS: Martins, Wdowiak - O`Mullony 8, Rosiak 5, Górna 5, Matuszczyk 4, Radosavljević 4, Szynkaruk 3, Lima 2, Gliwińska 2, M. Więckowska 1, Tomczyk, Planeta, D. Więckowska, Owczaruk

Karol Kurzępa

Awans pomimo porażki

Koszykarki Lotto AZS UMCS Lublin awansowały do 1/8 finału międzynarodowych rozgrywek EuroCup. Lublinianki przeszły do następnej rundy za sprawą wyeliminowania czeskich Zabin Brno.

Gospodynie przystąpiły do czwartkowego spotkania z dużym komfortem. W pierwszym starciu obu zespołów wygrały bowiem na wyjeździe różnicą aż czterdziestu jeden punktów. Dzięki temu sprawa awansu do następnej rundy wydawała się już przesądzona przed tygodniem.

I choć po pierwszej kwarcie rewanżu w hali przy Alejach Zygmuntowskich, przyjezdne prowadziły sześcioma punktami, to kibice na trybunach byli spokojni o przejście do 1/8 finału. Podobnie było w przypadku, gdy na dużą przerwę Zabiny schodziły, nadal wygrywając, choć już tylko w stosunku 37:36.

Po zmianie stron fani biało-zielonych mogli jednak poczuć niepokój. Lubelski zespół grał coraz gorzej, popełniał mnóstwo strat i był nieskuteczny zarówno w konstruowaniu akcji, jak i rozbijaniu ataków rywalek. Zaskakująco słaba postawa miejscowych zaowocowała rosnącą przewagą gości. Drużyna z Czech przystępowała do czwartej kwarty, zasłużenie prowadząc 65:43.

Podczas czwartej z ćwiartek podopieczne trenera Karola Kowalewskiego ustrzegły się aż tak dużej liczby rażących błędów. Ostatnich 10 minut rywalizacji było dość wyrównanych. Finalnie Zabiny triumfowały w hali imienia Zdzisława Niedzieli, ale do kolejnej rundy fazy play-off awansowały lublinianki. W dwumeczu wygrały bowiem 150:132. Co ciekawe, w 1/8 finału akademiczki zmierzą się z mistrzem Belgii - klubem Castors Braine, który prowadzi trener Krzysztof Szewczyk, prowadzący Lotto AZS UMCS w latach 2014-2017 oraz od sezonu 2019/20 do stycznia tego roku.

Lotto AZS UMCS Lublin - Zabiny Brno
58:81
(18:24, 18:13, 7:28, 15:16)

Lublin: Gatling 18, Ryan 15, Slocum 8, Gil 6, Stankovic 4, Morawiec 3, Wojtala 2, Wnorowska 2, Ullmann

Karol Kurzępa

eprasa.pl 3472643334

Święta i Sylwester w życiu naszych mieszkańców

Kto w ich domu ubiera choinkę? Który specjał ze stołu wigilijnego jest tym numerem jeden? Jakie mają postanowienia noworoczne? Który prezent zapamiętali najbardziej? Gdzie spędzą Sylwestra? Zapraszamy do lektury.

PYTANIA

1. **Choinka: żywa czy sztuczna?**
2. **Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?**
3. **Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?**
4. **Wymarzony prezent, który chciałbyś/chciałabyś znaleźć pod choinką?**
5. **Ulubiona potrawa wigilijna?**
6. **Jakie masz plany na Sylwestra?**
7. **Niezapomniany, ten jedyny Sylwester w Twoim życiu?**
8. **Postanowienie noworoczne?**
9. **Sylwester z fajerwerkami czy jednak bez?**

mp



Cezary Kucharski,

manager piłkarski

1. Chronimy drzewa, więc u nas jest sztuczna choinka.

2. Najbardziej pamiętam prezenty z dzieciństwa, gdy dostawaliśmy czekoladę z orzechami i owoce cytrusowe. Smak pomarańczy i bananów był nie do zapomnienia. Wówczas na co dzień nie można było kupić. Młodzi ludzie tego nie zrozumieją.

3. Żona z dziećmi ubierają choinkę.

4. Zakończenie wojny na Ukrainie.

5. Parowańce z kapustą i grzybami, podsmażone na złotą, chrupiącą skórką. To był przysmak mojej babci z Gozdu, a teraz mamy Marii.

6. Sylwestra spędzimy w grupie i gronie sąsiadów i kolegów, z którymi grałem w Legii. Idziemy do lokalu.

7. Niezapomniany Sylwester jeszcze przede mną.

8. Co roku postanawiam schudnąć kilka kilogramów i nic mi z tego nie wychodzi.

9. Nie lubię petard i strzelania w Sylwestra.



Jacek Błasiński,

multimedalista sportów walki

1. Zdecydowanie żywa. Zapach prawdziwej choinki od razu wprowadza świąteczny klimat.

2. Siatka słodyczy i figurki wojowniczych żółwi ninja. Nic innego nie zapadło mi tak w pamięć.

3. To zawsze była wspólna sprawa. Najważniejszy był efekt końcowy.

4. Voucher na skok spadochronowy z dziewczyną. Mam zamiar skoczyć z nią w przyszłym roku

5. Bez dwóch zdań barszcz z uszkami. To smak, który najbardziej kojarzy mi się z Wigilią.

6. Raczej spokojnie, w gronie najbliższych. Po intensywnym roku cenię ciszę i dobrą rozmowę.

7. U kolegi w Holandii. Mieliśmy świetną imprezę

8. Chcę jeszcze lepiej wykorzystywać swój czas i energię. Chcę skupić się na tym, co naprawdę ma znaczenie.

9. Trudna sprawa. Lubię sztuczne ognie, ale pozostałych petard w tym tych szczególnie głośnych mogłoby nie być.



Mateusz Orzechowski,

wydawca Wspólnoty

1. Sztuczna. Gosia, moja żona powiedziała mi, że szkoda czasu, żeby kupować żywą. Wcześniej mieliśmy zwyczaj, że kupowaliśmy choinki w doniczce i sadziliśmy je potem w ogrodzie. Kilkanaście takich rośnie blisko domu. W tamtym roku wróciłem z zagranicy dzień przed świętami, ale obiecałem żonie, że wytnę dla niej choinkę. Zdążyłem. Postawiłem ją na werandzie. Potem Gosia pokazywała ją wszystkim jako absolutny przykład bezguścia, bo była tak skrajnie brzydka.

2. Łyżwy. Nie pamiętam, ile miałem lat, ale to pierwsze moje skojarzenie. W naszym ogrodzie jest staw, który gdy byłem mały, w zimie wylewał szeroko i miałem mnóstwo lodu do jazdy.

3. Bardzo nie lubiłem ubierać choinki. Zdaję się na żonę.

4. Bilet na podróż dookoła świata.

5. Karp. Po prostu uwielbiam.

6. W Lublinie u znajomych.

7. Kurcze... nie przychodzi mi nic do głowy.

8. Uporządkować wiele spraw, ale najbardziej chyba, więcej czasu poświęcać innym ludziom.



Artur Suszek,

prezes Powiślaka Końskowola

1. Zdecydowanie żywa. Nic nie zastąpi zapachu prawdziwego drzewka w domu.

2. Biało-czarna piłka, tak zwana „biedronka". To prezent, który pamiętam do dziś.

3. Tradycyjnie ubieramy choinkę całą rodziną, co zawsze jest wyjątkowym momentem.

4. Wymarzonym prezentem byłby bilet na mecz finałowy mistrzostw świata, w którym zagra Polska.

5. Barszcz z uszkami. To moja ulubiona wigilijna potrawa, bez której nie wyobrażam sobie świąt.

6. Jak nigdy, na ten moment jeszcze bez konkretnych planów. Na pewno z żoną.

7. Był to Sylwester w czasach koronawirusa, inny niż wszystkie. Było ciekawie.

8. Chciałbym, aby Powiślak Końskowola wrócił tam, gdzie jest jego miejsce.

9. Kocham zwierzęta, szczególnie swoje dwa psiaki i kota. Wiem, że źle znoszą huk. Z tego powodu nie strzelam petardami.



Karolina Majewska,

prezes Piłkarskich Perełek Puławy

1. Oczywiście, że żywa. Zapach choinki, który wypełnia dom, to jest właśnie ten klimat świąt.

2. Nie pamiętam prezentów, ale każdy jeden cieszył niezmiernie.

3. Zazwyczaj staramy się ubierać wspólnie.

4. No czekam ciągle na ten bilet do USA.

5. Kapuśniaczki mojej Mamusi.

6. Oj nie mogę zdradzić, ale na pewno jest to połączone z odpowiedzią na pytanie dotyczące wymarzonego prezentu.

7. No tutaj nie mam się czym chwalić, bo byłam tylko raz na Sylwestrze w 2012 roku.

8. Chciałbym dokończyć to, co rozpoczęłam. Chcę to realizować w tym roku i w sumie tylko tyle.

9. Nie przeszkadzają mi petardy. Oglądam, ale nie strzelam.



Dawid Szewczyk,

trener Akademii Sztuk Walki GO FIGHT Łęczna

1. Choinka tylko i wyłącznie żywa. Musi pachnieć, żeby było czuć klimat świat.

2. Dużo tego było, ale chyba najbardziej utkwił w głowie samochód Lego Technics, który dostałem, będąc dzieckiem. Składałem go kilka godzin. Potem bawiłem się nim całe święta. Po dziś dzień pamiętam, jak wyglądał.

3. Każdy udziela się po trochę. Tata kupuje i przywozi drzewko. Później obsadza i zawiesza światełka. Bombki, ozdoby, łańcuchy, cukierki to już oczywiście dola mamy i córy.

4. Najlepszym prezentem jest oczywiście uśmiech mojego dziecka, gdy cieszy się świętami. I mam to szczęście, że od kilka lat dostaje go co roku.

5. Uwielbiam karpia. Tak, żeby można było podłubać ości. Bez pośpiechu.

6. To był Sylwester na domówce. Koniec lat 90. Klimat tamtych lat oddaje najlepsze wspomnienia. Chyba dlatego był najbardziej zapamiętany.

7. Postanowienia noworoczne przeważnie kończymy realizować w lutym, więc wychodzę z założenia, że dużo częściej niż raz w roku, podwyższam sobie poprzeczkę. A to, co musimy pamiętać przed końcem roku, to spłacić wszystkie swoje długi, jeśli takie są.

8. W kwestii strzelania starałem się być zawsze pośrodku. Wiem, że fajerwerki bardzo przeżywają zwierzęta. Sam miałem psa i dobrze wiedziałem, kiedy będą strzelać. Zawsze go odpowiednio zabezpieczałem, żeby czuł się bezpieczny i nie uciekł. Myślę, że zakazy i nakazy w tej kwestii wzniecą konflikty społeczne, a to nie tędy droga, bo każdy ten dzień chce przeżyć wyjątkowo. Nie powinno się nic wtedy zabraniać. Sam osobiście nie strzelam, ale zawsze lubię pooglądać podniebne pokazy.



Dawid Paczka,

trener Opolanina Opole Lubelskie

1. Zdecydowanie żywa. Jest piękniejsza i ma swój niepowtarzalny klimat, jednak ze względów praktycznych ubieramy choinkę sztuczną. Przy dzieciach to po prostu bezpieczniejsze rozwiązanie. Syn Aleksander wprowadza szybko swoje „porządki"!

2. Najbardziej zapadają w pamięć te prezenty, które niosą ze sobą emocje, a niekoniecznie dużą wartość materialną. Szczególne znaczenie mają dla mnie drobne upominki od dzieci. Mimo wszystko największą radością jest patrzeć na uśmiech innych!

3. Choinkę ubieram wspólnie z córką Mają. To dla nas ważny, rodzinny moment, który wprowadza świąteczną atmosferę i pozwala spędzić razem czas. Choć często robimy to dużo, dużo wcześniej.

4. Najbardziej wymarzonym prezentem byłaby większa ilość czasu dla rodziny oraz dla samej siebie. W codziennym pędzie to właśnie tego najbardziej brakuje.

5. Wigilijna kuchnia ma swój wyjątkowy smak. Ja uwielbiam ryby! W każdej postaci.

6. Sylwestra spędzam w domu, w gronie rodziny. To spokojna forma pożegnania starego roku, która daje poczucie bliskości i bezpieczeństwa.

7. Najbardziej pamiętne Sylwestry to te, w których działy się niestworzone rzeczy. Przykład na miejskim sylwestrze w Warszawie zapaliła mi się kurtka. Niebezpieczna sytuacja, ale po latach zabawna.

8. Moim celem na nowy rok jest znalezienie większej równowagi między obowiązkami a życiem prywatnym oraz świadome dbanie o relacje rodzinne. Zadbać o swoje zdrowie, bo z tym bywało różnie. Sportowo? Rozwój siebie jako trenera managera oraz rozwój swoich podopiecznych.

9. Raz w roku pozwalamy sobie na symboliczne świętowanie z fajerwerkami, jednak z zachowaniem umiaru.

PUL

eprasa.pl 3472643334

Herody z Partyzanckiej.

Boże Narodzenie we wspomnieniach Wojciecha Charlińskiego

Do najciekawszych i atrakcyjnych grup kolędniczych należeli Herody (których było kilkunastu). Pochodzili przeważnie z ulicy Partyzanckiej i dawali piękne przedstawienia - pisze Wojciech Charliński w książce „Lubartowskie ścieżki czasu".

Choinka i wieczerza

Rodzice kupowali choinkę, my zaś przygotowywaliśmy łańcuchy, robiąc je z kolorowego papieru oraz z krótkich kawałków słomy i bibułki. Gdy choinka była już osadzona w stojaku, wielką radością dla nas było wieszanie różnokolorowych ozdób oraz małych jabłek, orzechów malowanych srebrną lub złotą farbą, ciastek (własnoręcznie przez mamę robionych i pieczonych), cukierków (sople), baniek, gwiazdek, świeczek w lichtarzach, włosów anielskich, waty, szpica na szczyt, łańcuchów, aniołków i małego opłatka.

W Wigilię stół nakryty był śnieżnobiałym obrusem, pod który zawsze wkładano siano. Od rana chłopcy w różnym wieku chodzili do domów i winszowali (także w Nowy Rok), otrzymując za to niewielkie datki, co było lubartowskim zwyczajem. Dzień i wieczór wigilijny stanowiły wielkie przeżycie dla całej naszej rodziny. Przez cały dzień mama przygotowywała potrawy, aby wieczorem wszyscy mogli zasiąść do wigilijnego stołu. Wtedy to oglądaliśmy niebo, wypatrując gwiazdki betlejemskiej, podziwiając śnieg i oczekując przyjścia na świat Zbawiciela

Zgodnie z tradycją w naszym domu przyrządzano dwanaście różnorodnych potraw. Był też opłatek, którym dzieliliśmy się, składając sobie życzenia. Przy stole pozostawało jedno dodatkowe nakrycie dla kogoś, kto mógł niespodziewanie przyjść. Mnie najbardziej smakowała ryba (smażony karp), barszcz z uszkami, kluski z makiem i kompot. Po wieczerzy było śpiewanie kolęd i prezenty, które najwięcej radości sprawiały dzieciom. Wśród kolęd, które najbardziej utkwiły mi w pamięci, są: „Bóg się rodzi" (zaczynała mama), „Dzisiaj w Betlejem", „Ach ubogi żłobie" i inne. Tato śpiewał kolędę, której słowa brzmiały:

Dnia jednego o północy
gdym zasnął w ciężkiej niemocy
nie wiem, czy na jawie, czy mi się śniło
że koło mej budy słońce świeciło
Ja się czem prędzej zerwałem
i na drugich zawołałem
na Kubę, na Maćka i na Kazimierza
by wstali czem prędzej zmówić pacierza

Z szopką, dziadem i Żydem

W Lubartowie w latach mojego dzieciństwa i młodości był piękny zwyczaj chodzenia po kolędzie. Był to obrzęd kolędniczy polegający na tym, że w okresie Bożego Narodzenia chłopcy chodzili do różnych domów, śpiewając na wstępie kolędę (przeważnie „Wśród nocnej ciszy"), później następowało inscenizowane widowisko z udziałem przebranego za dziada, Żyda i innych. Jeden z kolędników trzymał szopkę, w której znajdowały się powycinane poprzyklejane (fabrycznie produkowane) postacie Świętej Rodziny, zwierzątka, aniołki itp. z przodu paliła się zaś świeczka.



Wojciech Charliński, regionalista, autor książki „Lubartowskie ścieżki czasu"

W Wigilię stół nakryty był śnieżnobiałym obrusem, pod który zawsze wkładano siano

Po odśpiewaniu przez czterech czy pięciu przebierańców kolędy następowało przedstawienie z udziałem dwóch chłopców (jeden z nich uosabiał Żyda). Ich dialog brzmiał tak (według ówczesnego żargonu):

- Skąd idziesz Żydzie?
- Z Warszawy panie.
- Co niesiesz w worku?

Do najciekawszych i atrakcyjnych grup kolędniczych należeli Herody (których było kilkunastu). Pochodzili przeważnie z ulicy Partyzanckiej, byli ludźmi dorosłymi (w większości) i dawali piękne przedstawienia

- Skrzypki na granie.
- Zagraj no, Żydzie
- Śabas idzie
- Kija na Żyda!
- Już gram panie!

Żyd, udając, że gra (ruszał kijkiem imitującym smyczek do skrzypiec), śpiewał: „Dylu dylu, bum bum bum. Jak Pan każe, tak ja grum. Na żydowskim obiedzie tańcowały dwa śledzie i bobek i sobek i żydowski parobek". Chłopiec wtrącał: „Gibaj się Żydzie". Żyd zaś śpiewał: „Jak się Wisła paliła, to ludzie wierzyli, że szczupaki z okoniami do morza lecieli. Wpadła igła do morza, ukłuła niedźwiedzia, siedzi komar na kościele, pije krew ze śledzia". Później, po złożeniu wszystkim życzeń, dziad zdejmował czapkę, w którą gospodarz domu składał pieniądze. Odchodząc, śpiewaliśmy: „Za kolędę dziękujemy, zdrowia, szczęścia wam życzymy na ten Nowy Rok".

Herody i Trzech Króli

Do najciekawszych i atrakcyjnych grup kolędniczych należeli Herody (których było kilkunastu). Pochodzili przeważnie z ulicy Partyzanckiej, byli ludźmi dorosłymi (w większości) i dawali piękne przedstawienia, wcielając się w role m.in. śmierci, diabła, marszałka czy króla. Niektórzy z nich do tej pory pamiętają swoje role i z łezką w oku wspominają dawne, dobre czasy.

Po Nowym Roku kilku chłopców chodziło z Trzema Królami. Skład naszej grupy czasami się zmieniał. Należeli do niej m.in. Janusz i Jerzy Zielińscy, Jerzy Aftyka, Wojciech Charliński, Janusz i Marian Wójtowicz. Wchodząc jako przebierańcy, śpiewaliśmy:

„Trzej Królowie jadą z królewską paradą, z dalekiej krainy do Dzieciny. Wiozą mirrę z Saby, kadzidło z Araby, złoto od Mongoła dać dla Pana. My Trzej Królowie jedziemy, zdrowia szczęścia winszujemy. My winszujemy mangołeta, my przyjeżdżamy do was z daleka". Potem jeden król śpiewał do drugiego: „A ty tam czarny, co z zadu, nie wykiwuj nam tu zdradu" (dwa razy).

Czarny odśpiewał: „Żebym po słonku nie chodził, to bym se twarzy nie opalił, ale po słonku chodziłem i sobie twarz opaliłem" (dwa razy). Potem Trzech Króli razem śpiewało: „Zagrzmiały skały, kamienie, my poświęcamy skałom ziemie, my do Betlejem iść mamy, ale za mało pieniądz mamy" (dwa razy) „my te pieniądze kładziem w kamień. Na wieki wieków amen". (Wyrazy te były wymawiane gwarą celowo używaną w czasie przedstawienia).

Po otrzymaniu pieniędzy chłopcy dziękowali i szli do następnego domu.

Wojciech Charliński

Sportowe podsumowanie roku i świąteczna atmosfera

Rodzinna Wigilia Gwarka Łęczna

W pawilonie sportowym MGKS Gwarek Łęczna odbyła się klubowa Wigilia, która - jak podkreślają działacze i zawodnicy - miała wyjątkowy charakter.

Wspólnie z prezesem klubu Bartłomiejem Grygielem oraz zarządem Gwarka, burmistrz podsumował cały 2025 rok - czas sportowych wyzwań, codziennej pracy treningowej i startów w rozgrywkach. Ciepłe słowa popłynęły również ze strony trenerów Pawła Berejowskiego i Marka Kozaka, którzy przez cały rok towarzyszyli zawodnikom na treningach i zawodach, wspierając ich zarówno sportowo, jak i mentalnie.



Fot.Gwarek Łęczna

Organizatorzy podkreślają, że takie spotkania wzmacniają więzi w klubie i budują wspólnotę, która wykracza poza ring. Klubowa Wigilia stała się jednocześnie symbolicznym początkiem przerwy świątecznej, która w Gwarku Łęczna potrwa do 4 stycznia

Nie zabrakło wspólnego barszczu, rozmów i śmiechu, a jednym z najbardziej zapamiętanych momentów był występ Filipa Czuchryty, który wcielając się w rolę Świętego Mikołaja, rozbawił uczestników spotkania do późnych godzin.

Grzegorz Kuczyński

LUB

eprasa.pl 3472643334

tuba ŁĘCZNEJ

„CINNABARIS” w Osiedlowym Domu Kultury















W sobotę, 13 stycznia Osiedlowy Dom Kultury w Łęcznej stał się przestrzenią spotkania sztuk wizualnych, literatury i muzyki. Wszystko za sprawą wernisażu wystawy zbiorowej „CINNABARIS”, przygotowanej przez artystów zrzeszonych w Łęczyńskim Stowarzyszeniu Twórców Kultury i Sztuki PLAMA.

Wystawa zgromadziła imponujące grono twórców – malarzy, grafików i artystów poszukujących własnych środków wyrazu. Na ścianach ODK zaprezentowano prace kilkudziesięciu autorów, wśród których znaleźli się zarówno dobrze znani lokalnej publiczności artyści, jak i osoby, które dopiero budują swoją rozpoznawalność w środowisku twórczym. Różnorodność stylistyczna i tematyczna ekspozycji sprawiła, że „CINNABARIS” stała się przeglądem aktualnych kierunków i wrażliwości łęczyńskiego środowiska artystycznego.

Szczególnym uzupełnieniem wystawy była obecność młodzieży zrzeszonej w „Kocyku Literackim”. Ich udział podkreślił międzypokoleniowy charakter wydarzenia i fakt, że twórczość w Łęcznej nie ogranicza się wyłącznie do jednej grupy wiekowej, lecz jest procesem ciągłym, w którym doświadczenie spotyka się z młodą energią i świeżym spojrzeniem.

Wernisażowi towarzyszył klimatyczny koncert zespołu On Friday, który nadał spotkaniu dodatkowy, muzyczny wymiar. Kameralna oprawa dźwiękowa dobrze współgrała z atmosferą wystawy, sprzyjając rozmowom, refleksji i bezpośrednim spotkaniom artystów z odbiorcami ich prac.

Wystawa „CINNABARIS” będzie dostępna dla zwiedzających w Osiedlowym Domu Kultury do 15 stycznia 2026 roku. Wydarzenie zostało zrealizowane przy wsparciu finansowym Urzędu Miejskiego w Łęcznej oraz Powiatu Łęczyńskiego.

Grzegorz Kuczyński



LEC

eprasa.pl 3472643334

Wójt gminy Firlej dostał podwyżkę

Grzegorz Siwek będzie zarabiał więcej. Rada Gminy ustaliła mu dziś wynagrodzenie z mocą od 1 lipca br. Dostanie więc wyrównanie.

Poprzednio wynagrodzenie wójta gminy Firlej ustalano w maju 2024 r.

Wtedy wyniosło: wynagrodzenie zasadnicze - 10 250,00 zł; dodatek funkcyjny - 3 150,00 zł; dodatek - 4 020,00 zł; dodatek za wieloletnią pracę – w wysokości 7 proc. wynagrodzenia zasadniczego - 717,50 zł. W sumie wyniosło 18 137,50 zł brutto.

Na sesji 17 grudnia zaproponowano: wynagrodzenie zasadnicze – 10 770 zł, dodatek funkcyjny – 3300 zł, dodatek specjalny – 4221 zł, dodatek za wieloletnią pracę – 861,60 zł. To razem 19 152,60 zł brutto.

Radny Turmowicz: wójt zarabia godnie

Część radnych krytykowała pomysł podwyżki dla wójta. Według Zbigniewa Cieniucha projekt ma wady prawne.

- Nie wiemy, kto jest wnioskodawcą tego projektu. Nie ma wskazanej inicjatywy uchwałodawczej. Nie ma uzasadnienia. Jakie będzie nosiła skutki finansowe dla budżetu? Nie ma opinii radcy prawnego. Jak mamy wytłumaczyć mieszkańcom, że podnosimy wynagrodzenie wójta? To nie są symboliczne kwoty. Wzrost realnego wynagrodzenia zasadniczego o 520 zł, dodatku funkcyjnego o 150 zł i dodatku specjalnego o 201 zł to są kolejne pieniądze obciążające budżet gminy - mówił radny i wskazywał, że w planowanym budżecie na 2026 r. deficyt ma wynieść ponad 5,7 mln zł.

- Nie stać nas na tę podwyżkę – argumentował radny, przypominając, że w urzędzie wypłacane są wysokie nagrody, najwyższa – 9 tys. zł jednorazowo. Radny obawiał się, że żeby pokryć wynagrodzenie wójta, które należy do wydatków bieżących, trzeba będzie zwiększyć dochody bieżące. To zaś stanie się przez podwyżkę podatków, opłat itp.

- Wójt zarabia godnie, w porównaniu z burmistrzem Kocka zarabia pan dobrze. Na tę podwyżkę nas po prostu nie stać. 5,7 mln zł deficytu - to jest niemoralne, żeby o podwyżkę występować – mówił radny Waldemar Turmowicz.

Radny Cieniuch odczytał list od sołtysa Firleja.



Radny Zbigniew Cieniuch
Jak mamy wytłumaczyć mieszkańcom, że podnosimy wynagrodzenie wójta? To nie są symboliczne kwoty



Wójt Grzegorz Siwek
Wiem, dlaczego niektórzy mieszkańcy chcą, żeby tych nagród nie było. Ponieważ wójt straci niesamowicie poparcie

- Mieszkańcy naszej gminy żywo komentują tę propozycję. Nie urywają oburzenia i wprost pytają: co za tę podwyżkę? Z pewnością nie za realne efekty pracy mierzone poprawą jakości życia mieszkańców. Coraz częściej słyszy się opinie, że jedyną z widocznych aktywności wójta jest jego obecność w mediach społecznościowych, podczas gdy realne problemy pozostają nierozwiązane - pisał sołtys.

Wójt Siwek: Hejtują mnie, bo wygrałem wybory

Skarbnik gminy Iwona Wojtak odpowiadała, że źródłem pokrycia podwyżki dla wójta nie będzie kredyt. Ten będzie przeznaczony na pokrycie deficytu.

- Nie dziwi mnie, że są osoby negatywnie do mnie nastawione. Choćbym złote góry tutaj przyniósł, to nic to nie da, bo są po prostu takie osoby. Wiadomo, że kilku konkurentów było w wyborach, ja wygrałem, te osoby do tej pory nie mogą się z tym pogodzić. Najchętniej chciałyby, żebym sobie stąd odszedł - powiedział wójt Grzegorz Siwek. Mówił o tym, że on i jego pracownicy spotykają się z hejtem. Pracownikom będzie nagrody przyznawał, bo na to zasłużyli.

- Wiem, dlaczego niektórzy mieszkańcy chcą, żeby tych nagród nie było. Ponieważ wójt straci niesamowicie poparcie. Tu o to tylko chodzi, tu nie chodzi o oszczędności - powiedział wójt. Podkreślał, że nie ma zastępcy, co daje oszczędność dla gminy w wysokości około 150 tys. zł.

Przewodniczący Marian Gajownik zwracał uwagę, że zmieniło się funkcjonowanie urzędu. - Wcześniej większość inwestycji była robiona w Firleju. Teraz przyszedł wójt, robi dla każdego. W Firleju się robi, na sołectwach się robi, każdy widzi, że coś się zmienia. Przychodzimy do urzędu, urzędnicy chodzą jak w zegarku. Przychodzimy, załatwiamy, nie czekamy po dwie godziny, jak kiedyś było, jak chodzili jak święte krowy. Teraz idzie się do urzędu, uśmiechnięci, załatwią wszystko, pomogą, dzięki gospodarzowi – mówił.

9:5 za podwyżką dla wójta

- Według mnie mamy dobrego wójta. Czy spełnił wszystkie swoje obietnice wyborcze? Na pewno nie. Czy spełnił część? Tak. Samo zaangażowanie wójta jest inne niż wójtów w innych gminach. Na każdym zebraniu sołeckim był wójt gminy Firlej. To pokazuje, jakie zaangażowanie w pracy ma wójt, nie jest wójtem od 7.30 do 15.30 – mówił radny Karol Daniewski. - Rozmawiałem z mieszkańcami o nagrodach, ja też na początku zrobiłem wielkie oczy, że duże te nagrody. Ale mieszkańcy stwierdzili, że jeśli się należy za dobrą pracę, to są za tym, żeby dawać nagrody, podkreślam, za dobrą pracę. Jeśli nie będzie tych nagród, dobrego wynagrodzenia, to ludzie będą nam uciekać do sektora prywatnego - dodawał radny.

- Pan wójt nie ma samochodu gminnego, jeździ swoim prywatnym. Pracuje tyle godzin, ile pracuje, nie ma zastępcy – popierała wójta radna Iwona Obroślak.

Za podwyżką dla wójta zagłosowało dziewięcioro radnych (Marian Gajownik, Karol Daniewski, Sławomir Drzewiecki, Katarzyna Kruczek, Iwona Obroślak, Arkadiusz Pożarowszczyk, Piotr Sternik, Witold Świć, Janusz Zdunek), przeciw – pięciu (Marcin Bicz, Zbigniew Cieniuch, Waldemar Turmowicz, Gerard Wasilewski, Radosław Janczara).

Marcin Kusyk

Radni z Firleja podnieśli sobie diety

Nie tylko wójtowi Grzegorzowi Siwkowi radni sprawili prezent pod choinkę. Sobie też.

Na sesji Rady Gminy Firlej 17 grudnia radni zdecydowali o podwyżce wynagrodzenia wójta. Zaraz po przyjęciu tej uchwały przystąpili do ustalenia wysokości diet radnych.

Nowe wyższe

Poprzednio były one uchwalane w styczniu br. Dieta przewodniczącego Rady Gminy wyniosła wtedy 1760 zł, wiceprzewodniczącego – 1000 zł, przewodniczącego komisji – 1000 zł, wiceprzewodniczącego komisji – 900 zł, radnego należącego do co najmniej jednej komisji – 800 zł, pozostałych radnych – 400 zł. W zasadzie pozostawiono wówczas bez zmian wysokość diet ustaloną w 2021 r., zmieniła się tylko dieta dla „pozostałych radnych".

Przewodniczący Marian Gajownik przedstawił projekt uchwały, według którego dieta przewodniczącego Rady Gminy ma wynosić 2100 zł, wiceprzewodniczącego – 1200 zł, przewodniczącego komisji – 1200 zł, wiceprzewodniczącego komisji – 1100 zł, radnego należącego do co najmniej jednej komisji – 1000 zł, pozostałych radnych – 600 zł.

Pod projektem uchwały podpisała się grupa radnych: Marian Gajownik, Piotr Sternik, Katarzyna Kruczek, Janusz Zdunek, Iwona Obroślak w porozumieniu z innymi radnymi.

Za dużo? Oddać na cele charytatywne

Radny Waldemar Turmowicz krytykował projekt uchwały.

- Nie stać nas na podwyżkę. Dostaję 800 zł diety i to w zupełności wystarcza na pokrycie moich strat, jak zwalniam się z pracy (żeby wziąć udział w sesji – przyp. red.). Moja prośba, żeby pozostawić na tym samym poziomie, bo nas nie stać. Mamy 5,7 mln zł deficytu – powiedział radny.



Waldemar Turmowicz
Radny
Nie stać nas na podwyżkę. Dostaję 800 zł diety i to w zupełności wystarcza na pokrycie moich strat, jak zwalniam się z pracy



Karol Daniewski
Radny
Te kwoty były ustalone w 2021 r. Wzrost płacy od tamtego roku do przyszłego roku, bo to już będą diety na przyszły rok, to jakieś 80 proc.

Radny Karol Daniewski popierał projekt uchwały.

- Dieta nie jest jakąś dodatkową pensją dla radnego, jest ekwiwalentem za poniesione straty w pracy, za poniesione koszty ogólne pełnienia mandatu. Te kwoty były ustalone w 2021 r. Wzrost płacy od tamtego roku do przyszłego roku, bo to już będą diety na przyszły rok, to jakieś 80 proc. Proponowana podwyżka to rząd 20 proc. – mówił radny. - Jeśli ktoś uważa, że jest za dużo, można przeznaczyć te środki na jakiś dobry cel charytatywny – dodał.

9:5 za podwyżką

Przeciw podwyżce był radny Gerard Wasilewski. - Powinniśmy pozostać na tym poziomie, na którym jesteśmy – powiedział.

- Mamy różne obciążenia budżetu, nie dolewajmy oliwy do ognia przed świętami, żeby ludzie nie mówili „radni podnieśli sobie diety, podwyższyli wójtowi, to podnieśli i sobie" – powiedział radny Zbigniew Cieniuch. - I tak rada nas kosztuje 200 tys. zł rocznie, to są spore pieniądze – dodał.

Za przyjęciem uchwały głosowało dziewięcioro radnych (Marian Gajownik, Karol Daniewski, Sławomir Drzewiecki, Katarzyna Kruczek, Iwona Obroślak, Arkadiusz Pożarowszczyk, Piotr Sternik, Witold Świć, Janusz Zdunek), przeciw – pięciu (Marcin Bicz, Zbigniew Cieniuch, Waldemar Turmowicz, Gerard Wasilewski, Radosław Janczara).

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 3472643334

tuba ŁĘCZNEJ

Małe jasełka, wielkie emocje w Puchaczowie



Fot.GOK Puchaczów



Fot.GOK Puchaczów



Fot.GOK Puchaczów

Najmłodsi artyści przygotowali jasełka, które stały się prawdziwą opowieścią o Bożym Narodzeniu - pełną kolęd, prostych, ale szczerych emocji oraz dziecięcej radości



Fot.GOK Puchaczów



Fot.GOK Puchaczów

Świąteczna atmosfera, kolędy i dziecięca radość wypełniły Gminny Ośrodek Kultury w Puchaczowie. Najmłodsi mieszkańcy gminy zaprezentowali jasełka, które poruszyły serca publiczności i wprowadziły wszystkich w bożonarodzeniowy nastrój.

W Gminnym Ośrodku Kultury w Puchaczowie odbyło się wyjątkowe, przedświąteczne spotkanie z udziałem przedszkolaków z miejscowego przedszkola. Najmłodsi artyści przygotowali jasełka, które stały się prawdziwą opowieścią o Bożym Narodzeniu - pełną kolęd, prostych, ale szczerych emocji oraz dziecięcej radości.

Grzegorz Kuczyński

Wspólnota i serdeczność przy wigilijnym stole

Świąteczne spotkanie Klubu 50 PLUS w Osiedlowym Domu Kultury



Fot.CK Łęczna



Fot.CK Łęczna



Fot.CK Łęczna



Fot.CK Łęczna

Kolędy, barszcz i drobne upominki stworzyły ciepłą, prawdziwie świąteczną atmosferę podczas spotkania Klubu 50 PLUS w Centrum Kultury w Łęcznej.

W Osiedlowym Domu Kultury odbyło się wyjątkowe spotkanie świąteczne uczestników Klubu 50 PLUS. Był to czas rozmów, wspólnego kolędowania i radości ze zwyczajnego bycia razem - wartości szczególnie ważnej dla środowisk senioralnych, gdzie kontakt międzyludzki i poczucie wspólnoty odgrywają kluczową rolę.Gośćmi wydarzenia była Maria Perzyńska-Kusiak wraz z Grupą „Do Czynienia Dobra", którzy przygotowali dla uczestników miłą niespodziankę. Każdy otrzymał symboliczny, świąteczny upominek, a spotkaniu towarzyszył tradycyjny barszcz oraz wspólne śpiewanie kolęd. Prosta, ale szczera forma spotkania pozwoliła stworzyć atmosferę bliskości i życzliwości.

Takie inicjatywy pokazują, jak ważne są lokalne miejsca spotkań i działalność klubów seniora - nie tylko jako przestrzeń kulturalna, ale przede wszystkim jako miejsce budowania relacji, przeciwdziałania samotności i pielęgnowania tradycji. Świąteczne spotkanie Klubu 50 PLUS było tego najlepszym przykładem.

Grzegorz Kuczyński

LEC

eprasa.pl 3472643334

Tradycja i bezpieczeństwo

Świąteczny Wieczór Tradycji i Smaków w Dworze Lacherta

W wyjątkowej, niemal bajkowej scenerii Dworu Lacherta odbyło się wydarzenie, które połączyło to, co w świętach najważniejsze: wspólnotę, tradycję i lokalne smaki. Spotkanie rozpoczęło się od uroczystego wręczenia nagród laureatom powiatowych konkursów, doceniających aktywność i zaangażowanie mieszkańców w pielęgnowanie kultury oraz dziedzictwa regionu.

Grzegorz Kuczyński



Świąteczny Wieczór Tradycji i Smaków w Dworze Lacherta

Fot.powiat łęczyński



Fot.powiat łęczyński

Istotnym akcentem wieczoru był także wymiar praktyczny. Starosta Łęczyński Łukasz Reszka oraz Wiceprzewodnicząca Rady Powiatu Alicja Ciepielewska-Kot przekazali uczestnikom opaski odblaskowe, podkreślając, że troska o bezpieczeństwo - zwłaszcza w okresie krótkich dni i długich, zimowych wieczorów - powinna towarzyszyć nam nie tylko od święta

Preludium Wigilijne w MOW w Podgłębokiem - czas bliskości i wzruszeń



Fot.MOW w Podgłębokiem

W wydarzeniu wzięli udział m.in. emerytowani pracownicy placówki, przedstawiciele samorządów, instytucji kultury i bibliotek, a także zaproszeni goście oraz przyjaciele ośrodka



Preludium Wigilijne w MOW w Podgłębokiem

Fot.MOW w Podgłębokiem

W Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Podgłębokiem odbyło się Preludium Wigilijne - spotkanie, które stało się okazją do wspólnego przeżywania świątecznego czasu, rozmów i budowania międzypokoleniowych więzi.

Radość sprawiły także świąteczne upominki przekazane przez Caritas Archidiecezji Lubelskiej.

Grzegorz Kuczyński



Fot.MOW w Podgłębokiem

Szczególnym momentem spotkania była część artystyczna przygotowana przez wychowawców i wychowanki, która dostarczyła wielu emocji i wzruszeń



Fot.MOW w Podgłębokiem

Wspólna modlitwa, świąteczna atmosfera i serdeczne rozmowy stworzyły przestrzeń do refleksji i zatrzymania się na chwilę w przedświątecznym biegu

Urzędnicy szkolili się na wypadek kryzysu

Pracownicy Urzędu Miejskiego, dyrektorzy gminnych jednostek oraz przedstawiciele służb współpracujących z samorządem w sytuacjach kryzysowych wzięli udział w dwudniowym szkoleniu z zakresu ochrony ludności i obrony cywilnej. Łącznie przeszkolono 35 osób, które zdobywały wiedzę niezbędną do skutecznego reagowania w przypadku zagrożeń.

Grzegorz Kuczyński



Decyzją służb weterynaryjnych bioasekuracja drobiu zaostrzona w powiecie łęczyńskim

Powiatowy Lekarz Weterynarii w Łęcznej wprowadził wzmocnione zasady bioasekuracji w gospodarstwach utrzymujących drób na terenie powiatu łęczyńskiego. Decyzja została podjęta w związku z informacjami o zwiększonym ryzyku wystąpienia chorób zakaźnych drobiu w powiecie parczewskim.

Do urzędów działających na terenie powiatu przekazano ulotki informacyjne przeznaczone dla właścicieli gospodarstw. Materiały zawierają zestaw podstawowych zasad bioasekuracji, obejmujących m.in. ograniczenie dostępu osób postronnych do miejsc utrzymywania ptaków, stosowanie odzieży ochronnej, dezynfekcję obuwia i sprzętu oraz zabezpieczenie paszy i wody przed kontaktem z dzikim ptactwem.

Działania mają charakter prewencyjny i są realizowane w ramach ustawowych kompetencji Inspekcji Weterynaryjnej. Informacje rozpowszechniane w urzędach mają na celu jednolite przekazanie obowiązujących zasad postępowania wszystkim podmiotom utrzymującym drób na obszarze objętym decyzją.

Ewa Jaszczak

LEC

eprasa.pl 3472643334

tuba ŁĘCZNEJ

Wspólnota, rozmowa i tradycja.
Wigilijne spotkanie łęczyńskich seniorów















Świąteczne spotkanie seniorów, które 18 grudnia odbyło się w Centrum Kultury w Łęcznej, było nie tylko okazją do podtrzymania bożonarodzeniowych tradycji, ale przede wszystkim do bycia razem, rozmowy i wzmacniania więzi - tak ważnych w życiu osób starszych.

Wigilijne spotkanie zostało zorganizowane przez Zarząd Towarzystwa Wiedzy Wszechstronnej Pracowników Oddział w Lublinie oraz Łęczyński Uniwersytet Trzeciego Wieku - Filię w Łęcznej. Wydarzenie zgromadziło słuchaczy UTW oraz zaproszonych gości, którzy wspólnie spędzili przedświąteczny czas w atmosferze życzliwości i wzajemnej serdeczności.

Wśród uczestników byli m.in. Zastępca Burmistrza Łęcznej Bartłomiej Zwolakiewicz oraz Dyrektor Centrum Kultury w Łęcznej Aleksandra Murat-Bochen. Spotkanie miało tradycyjny, kameralny charakter - seniorzy łamali się opłatkiem, składali sobie życzenia oraz wspólnie śpiewali kolędy, wracając pamięcią do dawnych świąt i rodzinnych zwyczajów. Jak podkreślali uczestnicy, takie inicjatywy mają szczególne znaczenie dla osób starszych.

Uniwersytet Trzeciego Wieku w Łęcznej od lat pełni ważną rolę nie tylko edukacyjną, ale także społeczną - przeciwdziała samotności, zachęca do aktywności i tworzy przestrzeń do regularnych spotkań. W okresie świątecznym potrzeba kontaktu, rozmowy i poczucia wspólnoty staje się jeszcze bardziej odczuwalna.

Grzegorz Kuczyński



Policjanci przypominają o bezpieczeństwie przed przerwą świąteczną

W związku ze zbliżającą się przerwą świąteczną policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Łęcznej przeprowadzili cykl spotkań profilaktyczno-edukacyjnych w szkołach podstawowych na terenie powiatu łęczyńskiego. Ich celem było przypomnienie dzieciom i młodzieży zasad bezpiecznego zachowania w czasie wolnym od zajęć szkolnych oraz uświadomienie zagrożeń, z jakimi mogą się spotkać poza szkołą.



Policjanci edukują dzieci o zasadach bezpieczeństwa

Fot. Policja Łęczna

Podczas spotkań funkcjonariusze omawiali m.in. zasady bezpiecznego poruszania się po drogach, w tym jazdy rowerem i korzystania z hulajnóg elektrycznych. Zwracali uwagę na konieczność noszenia elementów odblaskowych oraz przestrzegania przepisów ruchu drogowego. Ważnym tematem była także właściwa reakcja w przypadku napotkania dzikich zwierząt oraz zagrożenia związane z przebywaniem w pobliżu zbiorników wodnych, szczególnie w okresie zimowym.

Grzegorz Kuczyński

Świąteczne czytanie w łęczyńskim żłobku



Dzieci bawiły się w poszukiwanie Mikołaja z „Misiem Zbysiem", a książka „Titek i magia świąt" przeniosła je w świat przedświątecznych przygotowań

Bibliotekarka z Filii nr 1 Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Łęcznej odwiedziła Żłobek Publiczny, by poprzez książki wprowadzić dzieci w świąteczny nastrój. Maluchy z uwagą wysłuchały opowieści o Świętym Mikołaju, który tym razem obdarowywał prezentami... zwierzęta, a także historii uczących umiaru i zdrowych nawyków, takich jak „Święta za pasem".

Grzegorz Kuczyński

LEC

eprasa.pl 3472643334